WYDANIE DLA WYBRZEŻA

C

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV — WARSZAWA, CZWARTEK 16 STYCZNIA 1947 R. — Nr 14 (759)

Cofnąć Polski wstecz nie można
Jeśli nie chcesz chaosu i wojny domowej
głosuj na listę nr 3

Mord w Ochodży

Znów przybywa jeszcze jedna zbiorowa klepsydra do długiego rzędu ofiar reakcyjnego terroru w Polsce. Co dzień giną w kraju żołnierze Polski Ludowej, żołnierze demokracji polskiej od skrytobójczych kul zbirów reakcyjnego podziemia.

Mord w Ochodży jest szczególnie tragicznym ogniwem tego łańcucha.

Za co zamordowano Wojciecha Kucharczyka, ojca czworga małych dzieci? Za co padł od skrytobójczej kuli Jan Liśkiewicz, ojciec czworga dzieci? Dlaczego płacze po ojcu trzyletnie dziecko Ludwika Opyrchała i dwuletnia córeczka Józefa Opyrchała?

„WSZYSCY ZAMORDOWANI TO LUDZIE BIEDNI" — czytamy w liście, który w tej sprawie otrzymała nasza Redakcja. Ludzie biedni, którzy wierzyli, że przychodzi kres ich biedzie, ludzie biedni, którzy chcieli budować Polskę Ludową, Polskę Sprawiedliwą, Polskę, która byłaby matką nie dla bogaczy, lecz przede wszystkim dla nich, dla „ludzi biednych". Stanęli na wezwanie władz Rzeczypospolitej, stanęli pilnować ładu i bezpieczeństwa na terenach, nawiedzanych przez bandytów, którzy, uzbrojeni w obcą broń i opłacani obcymi pieniędzmi, usiłują siać zamęt w naszym kraju.

To było całe ich „przestępstwo". To było wszystko, czym „zasłużyli" sobie na śmierć.

Zamordowała ich banda WiN-u, którym w tymże krakowskim województwie do niedawna — **DO CHWILI ICH ARESZTOWANIA PRZEZ WŁADZE RZECZYPOSPOLITEJ** — kierowali: redaktor Buczek z „Piasta" i p. mgr. Mierzwa, sekretarz NKW PSL.

Zamordowała ich banda WiN-u, którego czołowym herszteni był p. Wacław Lipiński — a artykuły p. Wacława Lipińskiego zamieszczała na czołowym miejscu pana-mikołajczykowa „Gazeta Ludowa" i zbliżone do PSL pismo literackie „Warszawa".

I ci ludzie, ściskający splamione krwią łapy morderców, ci ludzie, udzielający serdecznej gościny herszton tych morderców — ci ludzie mają potem czelność mówić o humanizmie, mówić o demokracji, mówić o ludzkości!

Toczą się w tej chwili przed sądem Rzeczypospolitej rozprawy przeciwko poszczególnym działaczom WIN. Osobista tragedia jednostek, które wplątawszy się raz w sieć podziemia, nie potrafiły się z niej wyplątać i brnęły nadal aż do tragicznego końca — ta osobista tragedia wywołuje nieraz współczucie, przesłania straszliwe skutki, jakie pociąga za sobą ich działalność.

Mord w Ochodży przychodzi tu jako ostrzeżenie w porę. Przychodzi jako jaskrawy fakt, świadczący — tuż po zbrodni sokołowskiej — do czego prowadzi inspirowana z zagranicy robota reakcyjnego podziemia.

W swym przemówieniu do robotników Elektrowni Warszawskiej powiedział tow. Wiesław:

„KTO POSZEDŁ NA DROGĘ MORDÓW BRATOBÓJCZYCH I DYWERSJI DLA OBALENIA DEMOKRACJI, KTO AKCJĘ TAKĄ ORGANIZUJE LUB POPIERA, TEN NIE MOŻE LICZYĆ NA POBŁAŻANIE, TEN MUSI BYĆ I BĘDZIE ZNISZCZONY".

Kto pozostaje w podziemiu — niech wie, że nie minie go sprawiedliwa kara.

Otwarcie konferencji londyńskiej

Dzisiejsze pierwsze posiedzenia

poświęcone są sprawie niemieckiej

Sprawa Austrii rozpatrywana będzie w czwartek

LONDYN, 14.1. (PAP). — Dziś po południu rozpoczęła się konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych poświęcona sprawie przygotowania traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią.

Po przyjeździe Bevina na krótko przed otwarciem konferencji przybył w towarzystwie urzędników radzieckich przedstawiciel ZSRR wiceminister Gusiew, jak również nowy ambasador radziecki w Londynie Zarubin. Delegat francuski Geuve de Murville zjawił się w otoczeniu swych doradców technicznych.

Zagaił konferencję minister Bevin. Alianci — powiedział Bevin — stają obecnie w obliczu dwóch problemów: Austrii i Niemiec.

W roku 1919 — jak wyraził się Bevin — Austria stała się niejako „kijanką z wielką głową (Wiedniem) i z bardzo małym ogonem". Należy więc opracować taki traktat, który by umożliwił Austrii odegranie swej roli w centrum Europy na skrzyżowaniu dróg między Wschodem a Zachodem.

Co się tyczy Niemiec, to wszyscy — jak podkreślił Bevin — pragną uniknąć sytuacji, która by prowadziła do odrodzenia Niemiec w dawnej formie. Minister Bevin pragnie głęboko i szczerze, by nie uczyniono niczego, co umożliwiłoby Niemcom stania się znowu potęgą wojskową.

Po przemówieniu Bevina delegat brytyjski Sir William Strang poruszył sprawę przewodnictwa zebrań. Postanowiono, że co tydzień przewodniczyć będą przedstawiciele poszczególnych wielkich mocarstw w następującej kolejności: Wielka Brytania, ZSRR, Stany Zjednoczone, Francja. Następnie Strang wysunął kwestię porządku dziennego obrad.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, że sprawa niemiecka będzie rozpatrywana w środę rano jak również w środę po południu, a sprawa austriacka we czwartek rano. Na zebraniach tych zastępcy ministrów mają ustalić dalszy plan pracy.

Pierwsze posiedzenie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych zakończyło się o godz. 18.30. — Trwało ono 2 godziny.

„Polacy głęboko zapuścili korzenie"

„Times" o naszej granicy zachodniej

LONDYN, 14.1. (PAP). — Omawiając roszczenia terytorialne poszczególnych państw wobec Niemiec oraz głosy niektórych polityków domagających się innego ustalenia granic wschodnich Niemiec niż to było postanowione na konferencji poczdamskiej, „Times" przypomina, że

1) „Polacy głęboko zapuścili korzenie na 40 tysiącach mil kw. terenów, znajdujących się przed wojną w granicach Niemiec" i

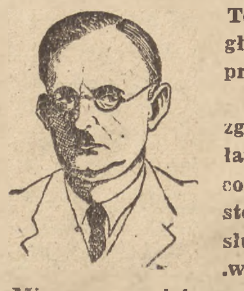
2) z terenów tych wysiedlono prawie wszystkich Niemców i zaludniono je Polakami. Jest to — stwierdza dziennik brytyjski — argument o olbrzymim ciężarze gatunkowym.

Wszelkie propozycje — pisze „Times" — zmierzające do zmiany obecnej granicy polskiej na zachodzie stwarzają ryzyko konfliktu z ZSRR i wiążą się z koniecznością przeprowadzenia nowej wędrówki ludności.

Realizacja takiego wniosku jest dla samych wnioskodawców niewykonalna.

250.000 zł na rzecz rodzin ofiar terroru reakcji

złożyli pracownicy Ministerstwa Przemysłu



Tow. Minc wygłosił obszerne przemówienie na przedwyborczym zgromadzeniu, zwołanym przez pracowników Ministerstwa Przemysłu. W przemówieniu swym tow. Minc wspomniał o mordzie sokołowskim i powiedział na ten temat m. in.

„Dopiero po przyjeździe do Polski dowiedziałem się o mordach i rzeziach, popełnianych przez obóz polskiego podziemia łącznie z PSL. I między innymi dowiedziałem się o mordzie na robotnikach chodakowskich.

Wypadek ten wstrząsnął mną dlatego, że niemal tuż przed wyjazdem przyjmowałem liczną delegację robotniczą z Chodakowa, która wręczyła mi ten oto kawałek papieru, na którym napisano:

„Obywatelowi Ministrowi Przemysłu Chodakowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu — pasemko pochodzące z milionowego kilograma, wyprodukowanego w dniu 12 listopada 1946 r. w Odrodzonej Polsce".

Nie wiem, czy w tej delegacji byli ci, których później rąbano siekierami i trupy rzucono pod lód. Ale wiem, że są w Polsce dwie koncepcje demokracji. Jedna — robotników chodakowskich, którzy w nędzy i głodzie odbudowywali zniszczony przemysł, druga — morderców i rzeźników".

Nawiązując do tych słów tow. Minca, pracownicy Departamentów, Biur, Centralnych Zarządów i Central Handlowych, podległych Ministerstwu Przemysłu, skierowali w dniu wczorajszym następujący list do tow. Minca.

„Wstrząśnięci do głębi ohydnym morderstwem, popełnionym na robotnikach Chodakowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu przez bandytów podziemnych, podzielając Twoje oburzenie i Twój żal, obywatelu Ministrze, dziś w dniu Twych Imienin zamiast okolicznościowych kwiatów składamy na Fundusz Pomocy dla osieroconych ofiar faszystowskiego terroru sumę ćwierć miliona złotych".

Suma ta została przekazana na powyższy Fundusz.

Vincent Auriol ponownie wybrany

przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego

W czwartek wybór prezydenta republiki

PARYŻ, 14.1 (Obsł. wł.). — Pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka parlamentu, Marcela Cachin, otwarte zostało pierwsze w roku 1947 posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

W inauguracyjnym przemówieniu Marcel Cachin położył szczególny nacisk na zagadnienia polityki zagranicznej i podkreślił konieczność zagwarantowania Francji jej bezpieczeństwa, otrzymania należnych reparacji i zapewnienia, że Niemcy zostaną rzeczywiście zdenazifikowane.

Po przemówieniu Marcela Cachin rozpoczęto głosowanie na przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. **W głosowaniu większością 294 głosów na 575 głosujących przewodniczącym zgromadzenia wybrany został Vincent Auriol.** — Kandydat MRP Robert Schuman otrzymał 194 głosy.

W przepełnionej publicznością sali otwarte zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Republiki, dla dokonania wyboru przewodniczącego.

Pierwsze głosowanie nie dało wyniku. Na 258 głosujących Georges Marrane (komunista) otrzymał 81 głosów, Champetier de Ribes (MRP) — 80 głosów, Jules Gasser (radykał) — 50 głosów, Alexandre Roubert (socjalista) — 47 głosów. Wobec tego, że żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości głosów (130) przystąpiono do drugiego głosowania.

Kandydat komunistyczny Georges Marrane i kandydat partii republikańsko-ludowej Champetier de Ribes otrzymali po 129 głosów. Dzięki temu, że Champetier de Ribes jest starszym wiekiem od Marrane ,został on wybrany przewodniczącym.

W czwartek, dnia 16 bm. Zgromadzenie Narodowe i Rada Republiki odbędą wspólne posiedzenia w Wersalu, dla dokonania wyboru prezydenta republiki.

Kasy skarbowe

przyjmują dziś wpłaty na Daninę Narodowa do godz. 19-ej

Dziś, w ostatnim dniu dobrowolnych wpłat Daniny Narodowej, kasy skarbowe w całym Państwie otwarte są do godz. 19.

KTO PRAGNIE ŁADU I SPOKOJU kto pragnie Polski silnej i suwerennej ten odda swój głos na listę nr 3

Z przemówienia tow. Wiesława na wiecu w Elektrowni Warszawskiej

Wicepremier Gomułka-Wiesław, przemawiając wczoraj na wiecu w Elektrowni Warszawskiej stwierdził m. in.:

„Polityka sojuszu i przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim uznana jest obecnie przez wszystkie partie demokratyczne za nienaruszalną podstawę naszej polityki zagranicznej. W Bloku Wyborczym Stronnictw Demokratycznych nie ma w tej sprawie żadnych różnic. Inicjatorem tej polityki była Polska Partia Robotnicza.

Ziemie Odzyskane, które są dzisiaj własnością całego narodu polskiego i stanowią integralną cześć Polski, stanowią dla naszej partii najlepsze zadośćuczynienie za obelgi, jakimi reakcja obrzucała nas w przeszłości i obrzuca dzisiaj.

Sojusz polsko-radziecki jest sojuszem obliczonym na pokolenia, jest kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej. W tym sojuszu tkwi bezpieczeństwo Polski, zawiera on najlepszą gwarancję przeciwko ponownej agresji niemieckiej na nasze granice. Polityka sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest polityką utrwalenia Niepodległości i Suwerenności odrodzonej demokratycznej Polski.

Za Blokiem Stronnictw Demokratycznych opowiedzą się ci, którzy pragną ładu i spokoju w kraju, ci, którzy pragną realizacji Trzyletniego Planu Gospodarczego, ci którzy pragną budować silną, niepodległą i suwerenną Polskę Ludową. Ci wszyscy głosować będą w dniu 19 stycznia na listę Nr 3".

(Pełny tekst mowy zamieszczamy na stronie trzeciej dzisiejszego numeru).

Grocholski, Baczak i Kalicki

skazani na karę śmierci

Wyrok w procesie szpiegowskim

Rejonowy Sąd Wojskowy ogłosił wczoraj wyrok w szpiegowskiej sprawie hr. Grocholskiego i towarzyszy.

Waldemar Baczak, Ksawery Grocholski i Witold Kalicki zostali skazani na karę śmierci, utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze oraz konfiskatę mienia. Krystynie Kosiorek sąd wymierzył karę 10 lat więzienia.

W motywach wyroku Sąd zaznaczył, iż wobec szczególnie dla państwa szkodliwej działalności oskarżonych, uważa, że najwyższy wymiar kary jest jedynie możliwy.

Odnośnie dobrowolnej współpracy Grocholskiego z Gestapo w czasie okupacji oraz spowodowania aresztowania przez Niemców astrologa Starży - Dzierżbickiego, sąd uznał się za niekompetentny i postanowił przekazać sprawę odpowiednim władzom prokuratorskim.

Krystyna Kosiorek została uwolniona z zarzutu uprawiania szpiegostwa, a skazana jedynie za przynależność do nielegalnej organizacji WiN i kontaktowanie osób współpracujących z obcym wywiadem.

Wszystkim oskarżonym przysługuje prawo odwołania się w ciągu dni 7 do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Prócz tego skazani na śmierć mogą prosić Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie.

Przy odczytaniu wyroku na sali byli licznie reprezentowani przedstawiciele prasy zagranicznej.

Wydani Polsce zbrodniarze niemieccy

zbiegli spod eskorty Amerykan

BERLIN, 14.1. (PAP). — Z transportu przestępców wojennych, transportowanych z amerykańskiej strefy okupacyjnej do Polski, zbiegło pod Pragą czeską trzech zbrodniarzy.

Wśród uciekinierów znajduje się zastępca generała Stroapa, oprawca ghetta warszawskiego, Konrad. Uciekinierzy wyłamali kraty z okna wagonu i zbiegli. Wagon znajdował się pod eskortą amerykańskiej żandarmerii wojskowej.

Delegacja polska wyjedzie do Londynu

na rokowania w sprawie traktatu handlowego

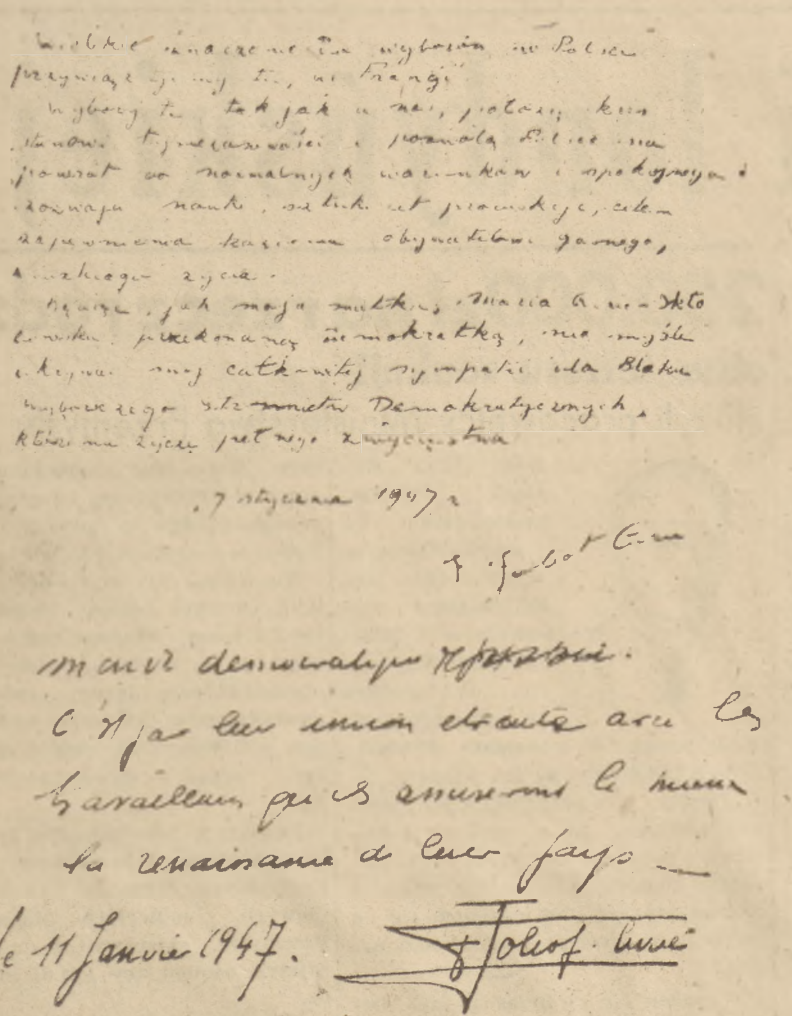
Z końcem stycznia br. wyjeżdża na zaproszenie rządu brytyjskiego delegacja polska do Londynu na rokowania w sprawie podpisania umowy handlowej polsko-angielskiej. Jest to wynikiem rozmów wstępnych, prowadzonych w Londynie w listopadzie ub. r. przez dra Łychowskiego.

Życzę pełnego zwycięstwa Blokowi Demokratycznemu

Irena i Fryderyk Joliot-Curie do czytelników „Głosu Ludu"

Na prośbę red. „Głosu Ludu" państwo Joliot-Curie złożyli krótkie piśmienne deklaracje dla naszych czytelników. Wypowiedź p. Ireny Joliot-Curie, pisaną po polsku podajemy w całości.

Z deklaracji prof. Fryderyka Joliot, pisanej w języku francuskim której tłumaczenie podajemy poniżej, zamieszczamy końcową część autografu.



Inteligencja nie może tworzyć części małej elity, oderwanej od zainteresowań praktycznych. Jako część wielkiej wspólnoty ludzi pracujących naukowcy i technicy muszą interesować się tym, jaki użytek robi się z ich odkryć i wynalazków. Muszą oni brać udział w walce wspólnie z tymi, którzy pracują nad zbudowaniem świata demokratycznego. Dzięki ścisłym więzom, łączącym ich ze światem pracy, przyczynią się oni najlepiej do odrodzenia ich kraju.

(—) F. Joliot - Curie

Wizyta Bluma w Londynie

Żądanie Francji zwiększenia dostaw węgla ma nikłe szanse powodzenia

LONDYN, 14.1. (obsł. wł.). Jak oświadczają dobrze poinformowane koła londyńskie Blum już w pierwszej rozmowie, jaką miał dziś rano z premierem Attlee poruszył sprawę węgla. Attlee podkreślił znaczenie, jakie przywiązuje Anglia do odbudowy gospodarczej Francji, ale zwrócił też uwagę na kryzys węglowy, jaki przechodzi Anglia obecnie.

Bezpośrednio po rozmowie na temat węgla, poruszona została sprawa Niemiec. Attlee oświadczył, że w sprawie tej Blum powinien rozmawiać z Bevinem. Dalsze rozmowy między członkami rządu angielskiego i Blumem odbyły się dziś po południu w Foreign Office.

LONDYN, 14.1. (PAP). Wizyta premiera Bluma wywołała w Londynie duże zainteresowanie.

Jak się w londyńskich kołach politycznych uważa, nie sprawa węgla będzie głównym tematem rozmów, jakie Blum przeprowadzi w Londynie lecz sprawa Niemiec.

Premier francuski podjęty został we wtorek śniadaniem przez min. Bevina.

Nie wiadomo, czy premier francuski podniesie sprawę unii celnej z Zagłębiem Saary wobec tego, że — jak stwierdza agencja Reutera — tak poważna kwestia nie mogłaby być załatwiona w ciągu krótkotrwałych rozmów. Należy raczej przypuszczać, że sprawa zostanie przekazana mieszanej komicji rzeczoznawców.

PARYŻ, 14.1. (PAP). Nagły wyjazd premiera Bluma do Londynu komentowany jest w paryskich kołach politycznych w ten sposób, że przeprowadzi on rozmowy wyjaśniające stanowisko Francji, wobec problemu niemieckiego. Najważniejszym zagadnieniem interesującym Francję jest przyłączenie gospodarcze Zagłębia Saary i dostawa węgla z Zagłębia Ruhry.

W kołach politycznych zastanawiają się, czy zgoda Wielkiej Brytanii na powyższe postulaty nie przyniesie zmiany stanowiska Francji w sprawie umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry.

W kołach zbliżonych do ciężkiego przemysłu przypuszczają, że w Londynie premier Blum przedyskutuje również sprawę nafty w związku z anglo-amerykańskim układem naftowym w Iraku, gdzie Francja ma swoje żywotne interesy.

LONDYN, 14.1. (obsł. wł.). Prasa angielska wyraża zadowolenie z wizyty Leona Bluma w Londynie i uważa tę wizytę za szczęśliwe wydarzenie w stosunkach anglo-francuskich. Przywraca ona przedwojenny zwyczaj częstej wymiany zdań między Londynem i Paryżem przez bezpośrednie wizyty osobiste odpowiedzialnych polityków.

„Blum — pisze „Times" — pragnie otrzymać więcej węgla z angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec, ale mało jest nadziei, żeby potrzeby Francji, nawet jak najbardziej palące zostały załatwione pomyślnie".

„Daily Herald" uważa, że w rozmowach z Blumem będzie omówione zagadnienie niemieckie oraz poruszona będzie sprawa sojuszu anglo - francuskiego, wzorowanego na sojuszu anglo - radzieckim. W sprawie dostawy węgla, organ labourzystowski wyraża więcej optymizmu, niż inne gazety.

„Nie mieszajcie się w nie swoje sprawy"

La Guardia poucza pewnych ambasadorów

NOWY JORK, 14.1. (PAP). — Fiorello La Guardia wygłosił przemówienie radiowe, poświęcone sytuacji w Polsce.

La Guardia oskarżył ambasadorów pewnych mocarstw o mieszanie się w sprawy wewnętrzne Polski. „Wiemy — powiedział — że pewni ambasadorowie biorą czynny udział w życiu politycznym Polski". La Guardia wymienił przy tym nazwisko ambasadora wmieszanego w sprawę Grocholskiego. „Jeśli ambasador ten chce uprawiać działalność polityczną, powinien wrócić do swego kraju" — dodał mówca.

Następnie wyraził La Guardia ubolewanie, że część prasy amerykańskiej nie zachowuje obiektywizmu w ocenie sytuacji w Polsce i nie ma rzetelnego stosunku do koalicji demokratycznej. La Guardia podkreślił również silny terror, jaki stosuje opozycja wobec zwolenników bloku demokratycznego i jego działaczy.

Wallace jedzie do Anglii

B. minister wygłosi 2 przemówienia polityczne

NOWY JORK, 14.1. (Obsł. wł.). Były minister handlu a obecnie redaktor czasopisma „New Republic" Henry Wallace oświadczył dziś, że przyjmuje zaproszenie złożenia wizyty w Anglii w początku kwietnia 1947 r.

Wallace powiedział, że będzie gościem redaktora lewicowego tygodnika „New Statesman and Nation" i gościem grupy „reprezentującej postępowe elementy angielskiej Labour Party i innych niezależnych ugrupowań liberalnych". Przewiduje się, że wizyta Wallace'a trwać będzie około jednego tygodnia, w czasie którego ma on wygłosić dwa przemówienia. Wallace przybędzie do Anglii jako przedstawiciel tej części opinii amerykańskiej, która dąży do współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Konferencja CGT rozważa sprawy obniżki cen i podwyżki uposażeń

PARYŻ, 14.1. (Obsł. wł.). Dziś rozpoczęła obrady konferencja komitetu międzynarodowego CGT (Generalna Konfederacja Pracy). Na porządku dziennym figurują następujące sprawy: umowy zbiorowe, ubezpieczenie społeczne, sytuacja międzynarodowa, wolne wnioski.

Benoit Frachon, sekretarz generalny CGT, złożył sprawozdanie z rokowań w sprawie płac i cen. Omówiwszy rozwój wypadków od czerwca 1946 r., Benoit Frachon oświadczył:

„Połączyliśmy żądanie określenia minimum zarobku z zagadnieniem umowy zbiorowej. Z zadowoleniem powitaliśmy 5-procentową zniżkę cen, ale nie należy uważać, że ze zniżką tą przestaniemy domagać się zwyżki płac. Nasze żądania zwyżki płac zmniejszą się odpowiednio do rzeczywistej zniżki cen".

Benoit Frachon zażądał następnie, by zgromadzenie zatwierdziło minimum zarobku, określone przez komisję administracyjną na 7.000 franków miesięcznie. Sekretarz generalny oświadczył, że CGT nie porzuca zasady 40-godzinnego tygodnia pracy.

Po dyskusji nad oświadczeniem Benoit Frachon posiedzenie odroczono do popołudnia.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE W M. S. Z.

Min. pełnomocny, Józef Olszewski przyjął w dniu 13 bm. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. Arthur Bliss - Lane'a.

Wyjazd misyj handlowych do Szwecji i Ameryki Płd.

W dniu 13 bm. minister pełnomocny inż. Franciszek Hofmokl udał się przez Paryż i Londyn do Ameryki Południowej celem przeprowadzenia wstępnych rozmów handlowych w Brazylii i Argentynie. Odjeżdżającego żegnał m. inn. charge d'affaires Argentyny p. Maffei.

*

Tegoż dnia wyjechała również delegacja handlowa do Szwecji pod przewodnictwem radcy traktatowego przy Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr A. Rose — celem kontynuowania dalszych rozmów o zawarcie traktatu handlowego polsko - szwedzkego. Rokowania rozpoczną się w Sztokholmie w dniu 16 bm.

Francja i ZSRR poprą żądania Polski w sprawie Niemiec

WIEDEŃ, 14.1. (SAP).—„Neues Oesterreich" donosi, że Polska na konferencji londyńskiej i moskiewskiej będzie żądała zatwierdzenia swojej obecnej granicy zachodniej. Żądanie to poprze Zw. Radziecki i Francja. Anglia, mimo, iż uważa tę granicę za prowizoryczną, nie będzie się jej zatwierdzeniu sprzeciwiała, czechosłowackie pretensje terytorialne w stosunku do Polski zostaną uregulowane pomiędzy obydwu państwami, drogą bezpośrednich pertraktacji.

Więcej zboża dla Niemiec niż dla Anglii wysyłają USA

LONDYN, 14.1 (PAP). Jak donoszą z Waszyngtonu, brytyjską misję żywnościową spotkało wielkie rozczarowanie.

Ministerstwo rolnictwa Stanów Zjednoczonych oświadczyło, że zamiast 150 tysięcy ton pszenicy i mąki, jakie miały być wysłane do Anglii w lutym br., Anglia otrzyma jedynie 74 tysiące ton.

Największe kontyngenty zboża zostaną wysłane w lutym ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec. Kontyngenty te wyniosą 115 tysięcy ton pszenicy, 102 tysiące innych zbóż oraz 80 tysięcy ton mąki.

Nierówne siły walczą w Indochinach

Bohaterskie zmagania Vietnamczyków z przeważającymi siłami technicznymi Francuzów

KUNMING, 14.1. (Obsł. wł.). Premier Ho Chi Minh wystosował przez radio vietnamskie apel do całego świata, a szczególnie do Indii, Sjamu i Birmy, w którym powiedział m. in.: „Imperialiści francuscy zniszczyli Hanoi i Hai Fong oraz zabili przy pomocy karabinów maszynowych i bombardowań powietrznych tysiące kobiet i dzieci vietnamskich".

Vietnamska służba propagandy skierowała również przez radio apel do wszystkich Vietnamczyków, którzy współpracują z Francuzami. Poza tym w audycji, nadawanej po angielsku, vietnamczycy powitali przybyłych do Hanoi dziennikarzy angielskich i amerykańskich i wyrazili nadzieję, że ci nie dadzą się zasugerować informacjom, jakich udzielą im „imperialiści francuscy", których Vietnamczycy oskarżają, że „sprzedali Indochiny Japończykom, aby stworzyć bazę dla ataku przeciwko sprzymierzonym w czasie, gdy Vietnam walczył z Japończykami".

LONDYN, 14.1. (PAP). Specjalny korespondent Reutera stwierdza, że nadzieje na rychłe zawieszenie broni w Indochinach są niewielkie. Zdaniem tego korespondenta tak przedstawiciele czynników oficjalnych francuskich i vietnamskich, jak i „ludzie z ulicy" są przekonani, iż rozleje się jeszcze wiele krwi zanim podjęte zostaną rokowania pokojowe.

Vietnamczycy wiedzą, że przy nierównym wyposażeniu technicznym nie mają szans wygrania wojny z Francją. Przeciwko francuskim samolotom „Spitfire" i artylerii mają oni niewielką ilość japońskiej i amerykańskiej broni maszynowej, rewolwery „domowego wyrobu" i miecze. A jednak Vietnamczycy sądzą, iż Francuzi nie potrafią ich pokonać w walce partyzanckiej.

Istotnie żaden Francuz od wysokiego komisarza do zwykłego żołnierza nie lekceważy sytuacji. W rezultacie działań wojennych przepadają zbiory ryżu, tak, że krajowi, który dotąd mógł eksportować milion ton ryżu rocznie zagraża w przyszłości głód.

Na Malaje... na Malaje...

Nowe hasło gen. Andersa

LONDYN, 14.1. (PAP). Agencja Reutera w depeszy z Singapore przytacza artykuł pisma malajskiego „Utusan Malayu" wyrażający obawę, że Malajom grozi „inwazja" b. żołnierzy armii Andersa, którzy studiują obecnie język malajski w instytucie afrykańsko - orientalnym w Londynie.

Uważając te studia andersowców za wystarczający dowód, iż mają oni wyjechać na Malaje, dziennik malajski pisze, że rząd brytyjski zmuszony do troski o ewakuację z Wielkiej Brytanii Polaków uznanych za niepożądanych, a odmawiających powrotu do ojczystego kraju, szuka widocznie miejsca gdzie można by było ich „wyładować".

Pomoc krajom zniszczonym

Specjalna Komisja rozpatruje potrzeby poszczególnych państw

NOWY JORK, 14.1. (PAP). W Nowym Jorku obraduje obecnie utworzona na podstawie uchwały Generalnego Zgromadzenia ONZ komisja ekspertów, która rozpatruje potrzeby państw zniszczonych przez wojnę.

Po likwidacji UNRRA 8 państw ubiega się o pomoc żywnościową ze strony Stanów Zjednoczonych. Są to: Jugosławia, Czechosłowacja, Polska, Austria, Grecja, Chiny, Węgry i Finlandia. Komisja ekspertów, złożona z przedstawicieli Wielkiej Piątki, oraz Argentyny, Brazylii, Polski, Kanady i Danii zakończy swe prace około 15 stycznia, po czym przewodniczący, poseł duński w Waszyngtonie, dr Kaufman złoży sprawozdanie sekretarzowi Generalnemu ONZ, Trygve Lie.

Prace komisji zostały przyspieszone, gdyż Kongres amerykański ma przystąpić do rozpatrzenia sprawy funduszów przeznaczonych na pomoc tegoroczną około 15 stycznia. Jak wiadomo, amerykański preliminarz budżetowy na rok najbliższy przewiduje na ten cel sumę 326 milionów dolarów.

Papen torował drogę Hitlerowi

Akt oskarżenia Trybunału Denazifikacyjnego

HAMBURG, 14.1. (PAP). Jak donosi niemiecka agencja prasowa DPD, przewodniczący norymberskiego Trybunału denazifikacyjnego, dr Sachs oświadczył, iż akt oskarżenia zarzuca Papenowi, który, jak wiadomo, został uniewinniony przez Trybunał w Norymberdze, że zajmował kierownicze stanowisko w rządzie hitlerowskim i udzielał politycznego, gospodarczego i propagandowego

du Rzeszy, Papen zalecał powierzenie Hitlerowi misji uformowania nowego gabinetu. Prócz tego Papen jest oskarżony o podważenie autorytetu rządu austriackiego i przygotowywanie Anschlussu.

Komisja Specjalna zwalcza nadużycia

w aparacie Ministerstwa Rolnictwa

Delegatura Warszawska Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym aresztowała naczelnika Wydziału Gospodarczego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — Stanisława Chodorowskiego oraz przesłuchała szereg wyższych urzędników Ministerstwa w związku z wykrytymi nadużyciami, popełnionymi przy rozdziale towarów przemysłowych, dla celów wytwórczych rolnictwa.

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. W poniedziałek wieczór ukazał się w Paryżu dziennik wieczorny „France Soir" jako pierwsze pismo stołeczne po 5-dniowej przerwie, spowodowanej strajkiem drukarzy.

PARYŻ. Ambasador ZSRR we Francji, Bogomolev odleciał z lotniska Le Bourget do Moskwy.

BERLIN. Dnia 19 bm. jako w rocznicę śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta partia jedności socjalistycznej (SED) organizuje masową demonstrację na ich grobach.

LONDYN. Jak podaje agencja Reutera, w ciągu ostatnich sześciu tygodni w katastrofach samolotowych zginęło ponad 200 osób.

NORYMBERGA. Jak podaje agencja France Presse, Rudolf Hess i sześciu pozostałych przestępców wojennych, skazanych przez międzynarodowy trybunał na więzienie, nie zostanie przewiezionych do Berlina przed pierwszym lutym 1947 r.

MOSKWA 13 stycznia 1947 r. zmarł minister przemysłu węglowego wschodnich okręgów ZSRR, Bazyli Wachruszew.

Nie traktować Niemców

ostrzega dziennikarz d

KOPENHAGA, 14.1. (PAP). W związku z oświadczeniem Bevina, że mocarstwom zachodnim zależy na rozwoju przemysłu niemieckiego pod kontrolą międzynarodową, redaktor polityczny dziennika duńskiego „Politiken" Einard Skov pisze, że istnieje jeden czynnik, który wzbudził pewne wątpliwości i sprawił, że zarówno dziennikarze angielscy i amerykańscy, jak i przedstawiciele rządów sprzymierzonych stali się ostrożniejsi w sądach. Czynnikiem tym jest poczucie, że groziło im niebezpieczeństwo poddania się wpływom zręcznej propagandy niemieckiej, która przeżyła Goebbelsa.

Szczególnie działalność socjal-demokratów niemieckich wywołuje wrażenie, że pracują oni świadomie i celowo nad

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

eń polityczny we Francji

ndyńska w sprawie Niemiec

całą prasę prawicową. Za ponownym powołaniem rządu Bluma wypowiada się również naczelny organ MRP „Aube", pisząc, że „dążenie do ponownego powołania rządu Bluma ogarnia coraz szersze koła polityczne".

Jacques Duclos odsłania w „Humanité" sens tego „powszechnego dążenia prawicy".

KOMUNIŚCI NIE CHCĄ GRAĆ NA RĘKĘ REAKCJI

„Właściwym zamiarem prawicy — pisze Duclos — jest usunięcie komunistów z rządu. Do tego celu partie prawicowe dążą już od dawna. Nie było jednak rzeczą wygodną usunąć komunistów od razu po ich wspaniałym zwycięstwie w wyborach 10 listopada.

Manewry prawicy zmierzają do osiągnięcia tego celu etapami. Pierwszym etapem było uniemożliwienie utworzenia rządu Bluma, jako rządu rzekomo dniu ub. r. Najbliższym etapem ma być powołanie obecnego tymczasowego rządu Bluma, jako rządu rzekomo stałego. W rzeczywistości prawica zamierza później usunąć również ten rząd, aby zastąpić go przez ludzi prawicy, bądź to pod firmą „rządu specjalistów" bądź to pod jakąkolwiek inną".

Duclos oświadcza, że partia komunistyczna będzie głosowała przeciw ponownemu powołaniu rządu Bluma, nie chcąc grać na rękę reakcji.

PRASA ANGIELSKA O ZADANIACH KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Omawiając otwarcie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie, „Times" pisze:

„Konferencja powinna oddzielić sprawę Austrii od problemu niemieckiego, ponieważ głównym zadaniem aliantów jest właśnie oddzielenie Austrii od Niemiec".

„Times" wypowiada się za „ciężkimi sankcjami" w stosunku do Niemiec i „zmniejszeniem potencjału gospodarczego Niemiec, drogą zmniejszenia terytorium". Przestrzega jednak przed „zbytnim obniżeniem stopy życiowej Niemiec" co — zdaniem pisma — stanowiłoby niebezpieczeństwo dla Europy.

„Daily Herald" uważa, że zadaniem konferencji będzie ustalenie daty ewakuacji Austrii. W stosunku do Niemiec dziennik wypowiada się za ścisłą kontrolą gospodarczą, uważa jednak — tak samo jak „Times" — że poziom produkcji w Niemczech powinien być podwyższony „ażeby dać Niemcom możność zaspokojenia własnych potrzeb".

„Daily Herald" wypowiada się za utworzeniem centralnej administracji Niemiec, która tylko w „głównych liniach" byłaby kontrolowana przez aliantów.

Dlaczego przegrała koncepcja Londynu

Przemówienie tow. Gomułki-Wiesława na wiecu przedwyborczym w Elektrowni Warsz.

Wczesna godzina poranna w holu Elektrowni Warszawskiej. O 7.30 hol jest już pełen. Zgromadziło się dziś tutaj ok. 3.000 pracowników elektrowni. Podium przybrane biało-czerwonymi barwami i portretami dostojników państwowych. Ogromna czerwona cyfra wyborcza „3". Wyżej sztandary czterech stronnictw, tworzących Blok.

Czekamy na przybycie mówców. Wiec ma się rozpocząć o godz. 8. Na 10 minut przed ustalonym terminem u wejścia do holu gwar głosów. Za moment przechodzi w zrozumiałe już, radosne, powitalne: Wies-ław, Wies-ław, Wiesław! Orkiestra intonuje Międzynarodówkę.

Towarzysz Wiesław przeciska się środkiem zgromadzonego tłumu w stronę podium. Jest najwyraźniej wzruszony.

Przez cały czas wśród skandowania Wies-ław, Wies-ław, rozbrzmiewają okrzyki: niech żyje rząd robotniczo - chłopski, niech żyje wódz proletariatu polskiego, niech żyje jedność robotniczo - chłopska!

Chwila oczekiwania na przyjazd tow. Osóbki - Morawskiego. Hol, którego atmosfera staje się coraz bardziej gorąca, rozbrzmiewa melodią hymnu proletariackiego. Jego słowa wydobywają się tym razem z tysięcy ust. I znowu okrzyki — bez przerwy okrzyki.

Przybywa na salę gorąco witany tow. Osóbka - Morawski. Orkiestra intonuje Czerwony Sztandar. Sala drży w okrzykach na cześć przywódcy PPS i premiera Rządu Jedności Narodowej, na cześć jedności Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej.

Dyrektor Elektrowni ob. Beniger, powołuje prezydium wiecu. Zasiadają w nim: tow. tow. Wiesław, Osóbka - Morawski, Żmijewski, Ruszkiewicz, Synowiecki, Zawadzki, ob. ob. Witwiński, Steuermark, Fischer.

Podnosi się znowu chór głosów: Wies-ław, Wies-ław. Przewodniczący prezydium ob. Beniger nie może dojść do słowa. Tow. Wiesław uspakaja ruchem ręki zgromadzonych. Nie bardzo się to udaje.

Witany znowu oklaskami, rozpoczyna swoje przemówienie przedwyborcze tow. Osóbka - Morawski.

Tow. Premier mówi o tym czego dokonała demokracja. O roli PSL. Przypomina, że ludzie reprezentujący ten program byli już kiedyś u władzy, po tamtej wojnie, i nie dali krajowi nic pozytywnego.

Na wezwanie do głosowania na listę Nr 3, zebrani odpowiadają burzliwymi okrzykami przeciw PSL, przeciw zwolennikom p. Mikołajczyka, przeciw zdradzie narodowej...

Z kolei wstępuje na mównicę towarzysz Wiesław. Zgromadzeni podchwytują znowu entuzjastycznie słowo: Wies-ław, Wies-ław, niech żyje wódz Polskiej Partii Robotniczej... Orkiestra gra Międzynarodówkę. Tow. Wiesław jest znowu nieco zażenowany. Mówi powoli, uśmiechając się: „spokojnie towarzysze, dosyć, szkoda czasu...".

Z mównicy padają miarowe, dobitne, jasne słowa generalnego sekretarza PPR.

Towarzysz Wiesław formułuje zdania prosto i przekonywująco. W tym, co mówi, nie ma ani na chwilę jakichkolwiek niejasności. Słowa jego zrozumie każdy, zrozumie zarówno prosty robotnik, jak i najbardziej wykształcony inteligent.

Przemówienie tow. Wiesława przerywają co chwila burze oklasków. Zebrani reagują entuzjazmem, to znów głębokim milczeniem, które przemienia się w falę oburzenia, gdy mowa o haniebnej roli przywódców reakcji. Przemówienie się kończy: potężny śpiew Roty daje wyraz zrozumieniu czym jest dla Polski niebezpieczeństwo niemieckie.

Na zakończenie towarzysz Wiesław w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej apeluje do robotników elektrowni, by oddali swe głosy na listę Bloku Demokratycznego. — Odpowiadają Mu długotrwałe żywiołowe serdeczne okrzyki.

Przewodniczący zebrania ob. Beniger, reasumując wrażenia zebranych stwierdza m. inn. w imieniu załogi elektrowni: „My, pracownicy elektrowni, ludzie czynu, oświadczyliśmy już, że będziemy głosować zbiorowo i manifestacyjnie za Blokiem. Jesteśmy tak samo ludźmi czynu i pracy, jak ob. Premier i ob. Wicepremier...".

Przewodniczący prezydium ogłasza zebranie za zamknięte.

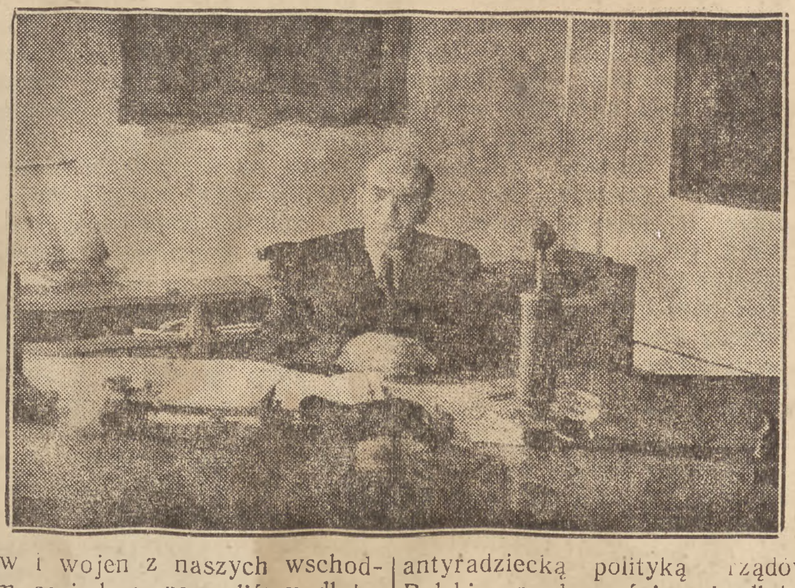
Towarzysza Wiesława i tow. Osóbkę-Morawskiego, robotnicy i pracownicy elektrowni żegnają długotrwałą owacją i powtarzanym kilkakrotnie, okrzykiem: „Zwycięstwo Bloku Demokratycznego w wyborach niech żyje!".

Przywódcy obu przodujących narodowi partii robotniczych, udają się w tej chwili prosto z wiecu do gmachu Prezydium Rady Ministrów, by podjąć swą odpowiedzialną, codzienną pracę dla Państwa. Jest godz. 9 rano.

*

Blok Wyborczy Stronnictw Demokratycznych przedstawił narodowi swoje zamierzenia na przyszłość w szeroko rozpracowanej platformie wyborczej. Wszystkie zagadnienia, które porusza platforma wyborcza posiadają b. ważne znaczenie dla rozwoju Polski, dla zbudowania jej siły i zagwarantowania jej niezawisłości. Polska Partia Robotnicza dołoży wszystkich swoich sił dla zrealizowania całości zadań i zamierzeń, jakie wytknęliśmy sobie wspólnie z innymi Stronnictwami we wspólnej platformie wyborczej.

Ze wszystkich jednak zagadnień ujętych w platformie uważamy za najważniejsze — zagadnienie naszej polityki zagranicznej. **Uważamy, że polityka zagraniczna jest najważniejszym elementem naszej polityki w ogóle. Że z linią naszej polityki zagranicznej wiąże się jak najściślej przyszłość odrodzonej Polski.**



PPR—inicjator przełomu w polityce zagranicznej

W polityce zagranicznej odrodzonej Polski nastąpiła nie mniejsza rewolucja, jak w naszej polityce wewnętrznej. Zerwaliśmy z wiekową tradycją waśni, sporów i wojen z naszych wschodnim sąsiadem, zerwaliśmy dlatego, że sąsiad ten również zerwał przed 29 laty z polityką niewolenia narodu polskiego, z polityka nieprzyjaźni wobec państwa polskiego. Zerwaliśmy z antyradziecką polityką rządów Polski przedwrześniowej dlatego, że polityka ta była szkodliwa i zgubna dla naszych narodowych i państwowych interesów. Zerwanie to nastąpiło w okresie okupacji niemieckiej i wielkich przemian dziejowych, wynikłych na fali II wojny światowej. Inicjatorem zwrotu dziejowego w zagranicznej polityce Polski była Polska Partia Robotnicza.

Polityka sojuszu i przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim uznana jest obecnie przez wszystkie partie demokratyczne za nienaruszalną podstawę naszej polityki zagranicznej. W Bloku Wyborczym Stronnictw Demokratycznych nie ma w tej sprawie żadnych różnic. Jeśli wspominam, że inicjatorem tej polityki była Polska Partia Robotnicza, to dlatego, że chcę i mam obowiązek podkreślić jej rolę i znaczenie w budownictwie odrodzonej Ojczyzny.

Zwyciężyła koncepcja realna

Dzisiaj nie znajdzie się już wielu ludzi, którzy nie przyznaliby racji politycznej naszej partii za jej stanowisko w okresie okupacji hitlerowskiej. Dzisiaj wszyscy wiedzą, że koncepcja polityczna, jaką głosił emigracyjny Londyn była zupełnie nierealna i dlatego przegrała na całej linii. Dzisiaj wszyscy uświadamiają sobie, że niezależnie od stanowiska Polskiej Partii Robotniczej sprawa ziem zabużańskich nie mogła być inaczej rozwiązana, jak została rozwiązana. Lecz słyszy się jeszcze dzisiaj takie głosy:

„Dobrze się stało, że w Polsce w czasie okupacji znalazła się partia, która miała koncepcję polityczną i która podjęła porozumienie ze Związkiem Radzieckim, gdyż my nigdy nie zdecydowalibyśmy się narazić na miano zdrajców".

Ileż małoduszności tkwi w takiej postawie.

Rola i znaczenie każdej partii w Odrodzonej Polsce mierzy się przede wszystkim słusznością jej polityki. Fałszywa polityka nigdy nie stworzy dla partii autorytetu. Fałszywa polityka nie znajdzie nigdy poparcia w narodzie na dłuższą metę.

Polska Partia Robotnicza była rzeczywiście obrzucana błotem oszczerstwa w okresie okupacji. Rzeczywiście mieliśmy odwagę narazić się na to, na co inni narazić się nie chcieli. Za naszą politykę porozumienia ze Związkiem Radzieckim nazwała nas reakcja polska agentami Moskwy, nazwała nas zdrajcami narodu. Swoją plugawą kampanią przeciwko naszej partii potrafiła reakcja zaczadzić pewną część społeczeństwa. Tej antypeperowskiej kampanii reakcyjnej przelękli się niejedni, a nawet ulegli jej naciskowi. Nie przestraszyła ona tylko Polskiej Partii Robotniczej, gdyż byliśmy głęboko przekonani, że nasza polityka leży w najbardziej żywotnych interesach narodu polskiego i polskich mas pracujących.

Najlepsze zadośćuczynienie

ZIEMIE ODZYSKANE, KTÓRE SĄ DZISIAJ WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO NARODU POLSKIEGO I STANOWIĄ INTEGRALNĄ CZĘŚĆ POLSKI, STANOWIĄ DLA NASZEJ PARTII NAJLEPSZE ZADOŚĆUCZYNIENIE ZA WSZYSTKIE OBELGI, JAKIMI OBRZUCIŁA NAS REAKCJA W PRZESZŁOŚCI I OBRZUCA JESZCZE DZISIAJ.

Polska Partia Robotnicza staje do wyborów z podniesionym czołem, gdyż może oświadczyć: — Nasza polityka w okresie okupacji, polityka Krajowej Rady Narodowej i polityka Bloku Stronnictw Demokratycznych okazała się najsłuszniejsza. Przez zawarcie porozumienia i sojuszu ze Związkiem Radzieckim mogliśmy przywrócić Polsce Ziemie Zachodnie po Odrę i Nisę Łużycką.

Gdyby zwyciężyła koncepcja londyńska, gdyby w okresie okupacji nie było partii, która, nie bacząc na nic, miała odwagę przeciwstawić się antysowieckiej kampanii reakcji polskiej — to na pewno dzisiejsze granice Polski od wschodu zaczynałyby się od Bugu, a na zachodzie kończyłyby się tam, gdzie były przed 1939 rokiem.

Przyszłość Polski leży przede wszystkim w słusznej polityce zagranicznej i w jedności szeregów demokracji polskiej. Do tych dwu zagadnień Polska Partia Robotnicza przywiązuje decydujące znaczenie.

(dokończenie na str. 4)

Nasi kandydaci

TOW. ROMAN ZAMBROWSKI

więzień sanacji — żołnierz — działacz społeczny



Są w życiu Romana Zambrowskiego dwa wydarzenia charakterystyczne zarówno dla niego, jak i dla stosunków, panujących w Polsce w ostatnim okresie drugiej nie podległości.

17 marca 1939 r. Zambrowski znajdował się w jednym z biur urzędu śledczego w Warszawie. Stamtąd miał być skierowany do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuzkiej.

„Zaszczyt" i przyjemność zesłania Romana Zambrowskiego do Berezy wziął na siebie sanacyjny radca ministerialny, Szymborski. Był to typowy przedstawiciel reżimu sanacyjnego. Bezmyślny, tępy, pewny siebie, wróg wszystkiego, co pachnie demokracją i pełen cielęcego zachwytu dla wszystkiego, co zalatuje faszyzmem.

Między aresztowanym a radcą ministerialnym wywiązała się charakterystyczna dla nastrojów tego okresu rozmowa:

„— Z niebezpieczeństwem niemieckim — twierdził radca ministerialny głosem, zapożyczonym od Rydza — nie należy przesadzać. Mamy w Niemczech dobry wywiad i wiemy na pewno, że wszystko skończy się na pogróżkach. Zresztą — dodał — jesteśmy dość silni, by sobie samym dać radę. Pomocy sowieckiej nam nie potrzeba. To kolos na glinianych nogach".

Drugie wydarzenie miało miejsce już w Berezie, w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Wtedy było już jasne, że „dobry wywiad" Rydza — to była narkoza 5 kolumny sanacyjnej. Wiadomo już wtedy było na pewno, że niebezpieczeństwo zagraża rzeczywiste i śmiertelne.

Wówczas to Zambrowski wraz z grupą komunistów stanął w Berezie do raportu. Prosili, aby ich wysłano na front — przeciwko Niemcom. Odmówiono im. Posłano ich natomiast kopać ziemianki dla nowego transportu więźniów, jaki miał nadejść do Berezy. Transport ten składać się miał z Niemców. Rzeczywiście po kilku dniach transport nadszedł. Niemców okazało się w nim jednakże zaledwie kilkanaście osób. Za to było w transporcie kilkuset aresztowanych i zesłanych do obozu polskich robotników i chłopów - komunistów.

Dwa te wydarzenia z życia Romana Zambrowskiego — to charakterystyczny przyczynek do wyjaśnienia sobie pozycji, zajmowanej wobec Niemców w 1939 r. zarówno przez ludzi obozu Zambrowskiego, jak i przez ludzi obozu Berezy.

*

W 1939 r. miał już za sobą Roman Zambrowski 14 lat aktywnej działalności politycznej. Swe życie polityczne rozpoczął bowiem bardzo wcześnie.

Urodzony w 1909 r. — już w 1925 r., licząc lat 16, zostaje Zambrowski po raz pierwszy aresztowany za działalność polityczną przez panoszącą się wówczas w Polsce policję rządów Chienopiasta.

Był to okres formowania się osobowości politycznej młodego Zambrowskiego. Zdolny i pełen młodzieńczej wiary w człowieka — wiary, którą zachował po dziś dzień — wypełnia Zambrowski ten swój okres młodzieńczy usilną pracą nad sobą. Pochłania wiedzę zarówno ścisłą, otrzymywaną na kursach wieczornych, jak i polityczno - społeczną, zdobywaną wczytywaniem się do późnych godzin nocnych w klasyków socjalizmu naukowego.

Na okres jego wczesnej młodości przypadają słynne wypadki krakowskie 1923 roku. Zambrowski zbliża się do młodzieży, przejętej ideałami rewolucyjnymi. Zniewala go pełna ideowości i poświęcenia postawa młodzieży komunistycznej.

Zbliżenie do środowiska młodzieży komunistycznej powoduje aresztowanie go w 1925 roku.

Odtąd życie jego pójdzie bez wahań i zboczeń po drodze walki. W rok zaledwie po opuszczeniu murów więzienia warszawskiego Zambrowski zostaje ponownie aresztowany — tym razem w Krakowie.

Zambrowski liczył wówczas 18 lat. Za swą działalność rewolucyjną został wówczas skazany na 3½ roku więzienia.

Kiedy jednak w 1929 roku z powodu ciężkiej choroby zwolniony zostaje z więzienia na urlop zdrowotny — nie przerywa pracy politycznej.

Nad Europą, gnębioną ciężkim kryzysem gospodarczym, gromadzą się w tym okresie ciężkie chmury faszystowskiej ofensywy. Niedługo potem łuna pożaru Reichstagu oświetla drogę zbrodni, jaką kroczył doszły do władzy hitleryzm.

Zambrowski — wówczas jeden z kierowników Komunistycznego Związku Młodzieży Polski — podejmuje usilne starania w kierunku utworzenia wspólnego frontu młodzieży demokratycznej celem przeciwstawienia się narastającemu niebezpieczeństwu. Nawiązuje bezpośrednie rozmowy z wybitnym przewódcą młodzieży socjalistycznej — Stanisławem Dubois, szuka porozumienia z przywódcą Wici — Ignarem i przywódcą młodzieży NPR — Felczakiem.

Niestety nie udało się wówczas stworzyć jednolitego frontu młodzieży demokratycznej, jak i nie udało się stworzyć ogólnego wspólnego frontu demokracji. Zbyt głębokie było rozdarcie wewnętrzne w obozie demokratycznym. Zbyt rozległe były wpływy, idące z ośrodków dyspozycyjnych II oddziału. Zbyt silnie ciążył jeszcze na wszystkich partiach demokratycznych kompleks antysowiecki — od którego uchronić potrafiła się jedynie Komunistyczna Partia Polski.

*

Mimo niesłychanych represji stosowanych w Berezie przeciwko Zambrowskiemu, nie udało się złamać jego nieugiętej postawy antyfaszystowskiej.

Po trzechtygodniowym pobycie w karcerze Zambrowski zapada na zapalenie płuc.

W nocy z 17 na 18 września 1939 roku policjanci obozu koncentracyjnego w Berezie, spodziewając się nadejścia oddziałów niemieckich, opuszczają potajemnie obóz. Aresztowanych pozostawiają do dyspozycji hitlerowców.

Rano więźniowie opuszczają Berezę, lecz droga do broniącej się jeszcze Warszawy jest daleka. Dotrzeć do niej Zambrowskiemu już się nie udało.

Z ciszy małego miasteczka białoruskiego wyrywa się jego gorące serce do walki.

Po rozpoczęciu się wojny niemiecko - radzieckiej przychodzi i dla Zambrowskiego pora do czynu.

Zambrowski wraz z innymi demokratami polskimi w ZSRR podejmuje wówczas wielkie dzieło naprawy szkód, może nie obliczalnych, wyrządzonych narodowi polskiemu przez reakcyjną politykę kliki londyńskiej. Powstaje dywizja im. T. Kościuszki. Zambrowski jest jednym z pierwszych jej żołnierzy i jednym z najlepszych jej oficerów.

Jeśli z tułaczy emigracji udało się stworzyć tak wzorowe i o tak pięknych tradycjach dywizje, jakie dała Wojsku Polskiemu I Armia — to wielka w tym zasługa zarówno patriotyzmu emigracji jak i wielkiej pracy politycznej korpusu oficerów polityczno - wychowawczych, którego Zambrowski był kierownikiem.

Wraz z I Armią przechodzi Roman Zambrowski cały szlak bojowy od Lenino do Wisły. Jest on ceniony niezwykle przez żołnierzy za swą odwagę, wybitne zdolności i całkowite oddanie się sprawie wyzwolenia kraju i utrwalenia jej demokratycznego ustroju.

Gdy armia nasza stanęła nad Wisłą, Zambrowski zostaje powołany do pracy przy organizowaniu odrodzonej państwowości polskiej.

Organizuje i rozsyła na wieś setki brygad robotniczych dla pomocy chłopom w dokonywaniu wielkiej reformy rolnej. Szykuje ekipy, które wyruszyć mają w ślad za Armią na Ziemie Zachodnie, aby zakładać tam fundamenty państwowości polskiej.

Wyzwolenie całego kraju stawia przed Zambrowskim nowe zadania.

Jako sekretarz Komitetu Centralnego PPR organizuje tysięczne rzesze działaczy partyjnych do skutecznej walki o szybką odbudowę kraju, o zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, o odbudowę Stolicy.

Jako członek Prezydium Krajowej Rady Narodowej staje na czele Specjalnej Komisji do Walki z nadużyciami, by oczyścić kraj od ciężkiego spadku demoralizacji pookupacyjnej. Jest inicjatorem powstania specjalnych organów współdziałania ze Specjalną Komisją do Walki ze Szkodnictwem, nadużyciami i spekulacją, trapiącymi szerokie rzesze społeczeństwa.

W okresie budowy zrębów odrodzonej państwowości polskiej były więzień sanacji Zambrowski ujawnia swe nieprzeciętne zdolności organizacyjne i głęboki związek z ludem, z ruchem robotniczym, w którego szeregach służy sprawie demokracji od najmłodszych swych lat.

Dokończenie przemówienia tow. Wiesława-Gomułki

Niektórzy ludzie rozumują obecnie w ten sposób — „Nowe granice Polski są rzeczywiście niezłe z punktu widzenia możliwości rozwojowych państwa i narodu polskiego. Nawet wszystkie reformy społeczne wychodzą Polsce na korzyść. Tylko czy aby polityka, jaką uprawia Polska Partia Robotnicza i Blok Stronnictw Demokratycznych rzeczywiście gwarantuje Polsce trwałą niepodległość i niezawisłość“. Jest to kategoria ludzi dobrej woli, którzy jednak nie zostali jeszcze przywróceni zupełnie do przytomności po zaczadzeniu propagandą reakcyjną.

Trzeba, aby i to zagadnienie uświadomił sobie każdy Polak do końca tak, jak ono w rzeczywistości wygląda.

Sojusz obliczony na pokolenia

W przeszłości historycznej nasza niepodległość i niezawisłość zagrożona była tak od wschodu, jak i od zachodu. Dzisiaj, jeśli możemy mówić o takim zagrożeniu, to tylko od zachodu, tylko ze strony Niemiec.* Na wschodzie, w Związku Radzieckim Polska demokratyczna posiada tylko gwaranta swojej niepodległości i niezawisłości. Liczyć się musimy z tendencją odwetu w Niemczech. Pozostają one dla Polski potencjalnym niebezpieczeństwem, tym większym, że ich dążenia rewizjonistyczne w stosunku do naszych granic są podsycane przez różnych reakcjonistów państw zachodnich. Ich tendencje do odwetu kierują się zarówno przeciwko Polsce, Francji i innym sąsiadom, jak i przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Niebezpieczeństwa niemieckiego nie wolno nam lekceważyć ani na chwilę. Nie możemy myśleć kategoriami tylko dnia dzisiejszego. Musimy przewidywać co będzie za lat 10, czy 20. Jeżeli w tym czasie zwyciężą na zachodzie w pełni siły demokracji, to i od zachodu, ze strony Niemiec nie będzie nam nic zagrażać. Lecz gdyby wzmogły się tam siły prące do nowej wojny — to niebezpieczeństwo ponownego napadu Niemiec na Polskę stałoby się konkretne i realne. Rzecz jasna, że ta agresja zagraża w równym stopniu Związkowi Radzieckiemu. **Interesy Polski i Związku Radzieckiego są więc w tej dziedzinie całkowicie zbieżne i wspólne.**

A jeśli tak jest, jeśli obydwu państwom zagrażać może niebezpieczeństwo ze strony wspólnego wroga, to **w ich wspólnym interesie leży nie tylko przyjaźń i sojusz, lecz również wspólne dążenie, aby sojusznik był silny,** gdyż wówczas posiada największą wartość.

Gdy Generalissimus Stalin podkreśla, że pragnie, aby Polska demokratyczna była państwem silnym, to w tym powiedzeniu znajdują wyraz przede wszystkim interesy obronne Związku Radzieckiego. Związek Radziecki pragnie mieć w Polsce silnego sojusznika. I to jest całkowicie zrozumiałe tak dla polityki pokoju, jak i dla polityki bezpieczeństwa jego granic. Lecz nie tylko Związkowi Radzieckiemu zależy na Polsce, jako na silnym sojuszniku. Rzecz przedstawia się tak samo i odwrotnie. Polska jest w jeszcze większym stopniu zainteresowana w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w sile Związku Radzieckiego. Nie wolno nam zapominać, że siła Związku Radzieckiego, to również ta siła obronna, która obok naszej siły gwarantuje Polsce nietykalność jej granic zachodnich. **Sojusz polsko - radziecki jest sojuszem obliczonym na pokolenia, jest kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej. W tym sojuszu tkwi bezpieczeństwo Polski, zawiera on najlepszą gwarancję przeciwko ponownej agresji niemieckiej na nasze granice. I dlatego Polska Partia Robotnicza przywiązuje do niego tak wielką wagę.**

Polityka utrwalenia suwerenności

Niepodległości i niezawisłości Polski nie może nic zagrażać ze strony Związku Radzieckiego nie tylko dlatego, że Związek Radziecki zerwał z polityką niewolenia innych narodów, jaką uprawiał carat rosyjski. Polska posiada wartość sojuszniczą dla Związku Radzieckiego tylko jako państwo samodzielne i niepodległe, oparte na zasadach demokratycznych. Każda inna Polska nie miałaby wartości dla Związku Radzieckiego, przekreślałaby jego politykę pokoju i politykę bezpieczeństwa własnych granic. I z tego należy sobie zdać sprawę. Ten fakt winni sobie uświadomić wszyscy, którzy nie ocucili się jeszcze z zaczadzenia antysowieckiej propagandy reakcyjnej.

POLITYKA SOJUSZU POLSKI ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, KTÓRĄ ZAWSZE GORĄCO PROPAGOWAŁA I PROPAGUJE POLSKA PARTIA ROBOTNICZA, KTÓRĄ GŁOSI I REALIZUJE BLOK DEMOKRATYCZNY — JEST POLITYKĄ UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI ODRODZONEJ DEMOKRATYCZNEJ POLSKI.

Będziemy bezwzględni wobec wrogów

Tak, jak słuszne było i jest stanowisko PPR w sprawach polityki zagranicznej Polski, tak samo słuszne jest nasze stanowisko w sprawie polityki wewnętrznej.

Polska Partia Robotnicza jest gorącym zwolennikiem jednoczenia wszystkich twórczych i postępowych sił narodu na platformie Bloku Stronnictw Demokratycznych. Jedność szeregów demokracji polskiej, oparta o jednolity front klasy robotniczej, ścisłe współdziałanie Polskiej Partii Robotniczej z Polską Partią Socjalistyczną, jest główną myślą przewodnią w polityce naszej partii. Równocześnie zajmujemy nieprzejednane stanowisko wobec reakcji polskiej, wobec tych, którzy chcieliby zepchnąć Polskę z jej obecnej drogi rozwojowej. **Z wrogami, czy przeciwnikami odrodzonej Polski, nie pójdziemy na żadne kompromisy.**

Niektórzy ludzie skłonni są wierzyć, że takie stanowisko naszej partii wobec reakcji wywołało jej wściekły atak na nas, że to nasze stanowisko jest przyczyną mordów, jakie dokonuje faszystowskie podziemie na członkach naszej partii. Takie mniemanie jest fałszywe i niesłuszne o tyle, że nasza polityka wobec reakcji i nasza walka z reakcją wypływa z jej stosunku do naszej partii, z jej metod walki, jaką z nami podjęła. Nie myśmy narzucali walkę reakcji, lecz ona nam tę walkę narzuciła. **Kto poszedł na drogę mordów bratobójczych i dywersji dla obalenia demokracji, kto akcję taką organizuje lub wspiera — ten nie może liczyć na pobłażanie, ten musi być i będzie zniszczony.** Każde pobłażanie byłoby nie tylko niemoralne, lecz rozzuchwaliłoby zbrodniarzy. Za winę musi być kara. Takie prawo obowiązuje we wszystkich państwach, obowiązuje i u nas.

Dokumenty hańby

Był czas, kiedy władzę w Polsce sprawowała reakcja. Obóz demokratyczny walczył wówczas z reakcją o wyrwanie jej władzy. Z istniejącym w dawnej Polsce reżimem reakcyjnym walczyła bardzo ostro ówczesna Komunistyczna Partia Polski, za co była brutalnie prześladowana. Przeciwnicy reakcji nigdy jednak nie stosowali w swej walce takich metod, jakie zastosowała reakcja po odsunięciu jej od władzy. Nigdy bowiem nie stosowali mordu, jako narzędzia walki politycznej, ani też nigdy nie spodlili się zdradą szpiegostwa własnej Ojczyzny. My walczyliśmy o słuszną sprawę. Mieliśmy przed sobą zawsze perspektywę zwycięstwa i stąd też obce nam były całkowicie takie metody walki z reakcją, jakich dzisiaj używa ona w walce z nami.

Nie nowe to metody. Stosowała je reakcja wobec Polskiej Partii Robotniczej jeszcze w okresie okupacji. Już wówczas mord bratobójczy był jej narzędziem walki z naszą partią. Ale nie tylko własnymi rękami mordowała reakcja bojowników o wolność i żołnierzy Polski demokratycznej. Mordowała ich również rękami gestapo. Posiadamy dokumenty zebrane z archiwum Sztabu Głównego AK, które świadczą, że sumienie niektórych akowców nie wzdrygało się przed oddawaniem członków naszej partii w ręce oprawców gestapowskich. Posiadamy dokumenty, wzięte z tego samego źródła, które świadczą, że żołnierze AK byli skazywani na śmierć wyrokiem Sądu Wojskowego za to, że podejrzewano ich o kontakt z Polską Partią Robotniczą. **Są to dokumenty hańby, której nic nie zmyje. Tak samo, jak nic nie może zmyć hańby szpiegostwa, uprawianego obecnie przez ośrodki polityczne faszystowskiego podziemia, szpiegostwa, które udowadniają publiczne przewody sądowe.**

Myli się ten, kto sądzi, że reakcja w swej walce z demokracją cofnie się przed użyciem jakiegokolwiek środka, choćby najbardziej podłego. **Myśmy najlepiej poznali oblicze reakcji i dlatego jesteśmy wobec niej bezwzględni,** chociaż nigdy nie zniżymy się do jej metod walki. O naszych formach walki i o naszej etyce może świadczyć następujący fakt:

W okresie okupacji w 1943 roku przy ul. Mławskiej 4 na Starym Mieście znajdowała się nasza drukarnia, na której drukowaliśmy „Głos Warszawy“. Po kilku miesiącach pracy wydawniczej tzw. Delegatura Rządu lub Dowództwo AK zainstalowały w tym samym domu swoją drukarnię, nie mając pojęcia o tym, że znajduje się w nim już nasza drukarnia. Jedyny wniosek, jaki wyciągnęliśmy z tego faktu było przeniesienie naszej drukarni na inne miejsce, aby nie spowodować wsypy. Nasi przeciwnicy polityczni naturalnie o niczym nie wiedzieli i prawdopodobnie spokojnie pracowali na swojej drukarni, aż do powstania warszawskiego.

Nie warto byłoby może dzisiaj wspominać o tym fakcie, gdyż nie ma w nim nic szczególnego. Podałem go tylko dlatego, aby podkreślić, **że w tym samym czasie, kiedy AK rozstrzeliwała swoich członków za kontakt z naszą partią, kiedy pewne ogniwa tej organizacji oddawały naszych ludzi w ręce gestapo, kiedy Delegatura Rządu zorganizowała tzw. agencję „A“ — agencję antykomunistyczną, która nieomal otwarcie wzywała do denuncjowania wobec gestapo członków PPR i żołnierzy AL, w tym czasie myśmy zachowali naszą godność i honor,** i ani przez myśl nam nie przeszło, aby u śmiertelnego wroga Polski, jakim był okupant, szukać pomocy w walce z naszym klasowym wrogiem, jakim była reakcja polska.

Naczelne hasło — to odbudowa

Następnie, naczelnym hasłem, z jakim idziemy do wyborów — to hasło odbudowy kraju, hasło realizacji planu gospodarczego.

W zburzonej i zniszczonej Warszawie nie trzeba tego hasła uzasadniać, co zostało dotychczas dokonane w dziele odbudowy kraju, gdyż każdy warszawiak ma przed oczami dzisiejszy obraz Stolicy i może go porównać z obrazem ze stycznia 1945 r., kiedy Warszawa została wyzwolona. Również na przykładzie waszego warsztatu pracy, na przykładzie Elektrowni Warszawskiej możecie stwierdzić, że zrobiony został duży krok naprzód w dziedzinie odbudowy.

W listopadzie 1946 r. produkcja energii elektrycznej Warszawskiej Elektrowni osiągnęła przeszło 83 proc. produkcji z listopada 1938 r., a średnie spożycie na 1 mieszkańca jest obecnie większe i wynosi prawie 130 proc. spożycia z 1938 roku. Należy przy tym podkreślić, że koszty produkcji za 1 KWh zwiększyły się w porównaniu z 1938 rokiem 26 razy, podczas gdy cena wzrosła tylko 16 razy. Dotychczasowe wydatki na odbudowę Warszawy przekroczyły już 4 miliardy złotych. A przecież zlikwidowaliśmy dopiero małą część gruzów.

Wskazujemy drogę najsłuszniejszą

Oprócz Warszawy nie brak ruin w całym kraju. Kto docenia ogrom tego zniszczenia — ten zrozumie całkowicie trudności, jakie przeżywamy i przeżywać będziemy, zrozumie potrzebę i konieczność jednoczenia sił narodu dla odbudowy kraju.

Blok Stronnictw Demokratycznych nie obiecuje wyborcom, że dokona cudów, jeśli zwycięży w wyborach. My tylko wskazujemy narodowi drogę, która jest najlepsza, najsłuszniejsza i jedyna dla realizacji tych celów i tych zadań, jakie wytknęliśmy i nakreśliliśmy w naszej platformie wyborczej.

Pragniemy zwycięstwa Bloku Demokratycznego w wyborach, gdyż pragniemy zwycięstwa ludu pracującego, pragniemy utrwalenia podstaw tej Polski, którą budujemy.

Pragniemy, aby na naszą listę głosował każdy robotnik i pracownik umysłowy, pragniemy, aby za Blokiem Demokratycznym opowiedział się chłop polski i każdy człowiek pracy w mieście i na wsi. Celem naszej kampanii wyborczej jest wzbudzenie świadomości narodu. Chcemy, aby każdy, kto będzie głosował za nami, był świadom tego, za czym głosuje, aby rozumiał, dla czego głosuje na naszą listę. Chcemy również, aby każdy, kto będzie głosował przeciwko nam, zdawał sobie sprawę, ku czemu sam zmierza i dokąd chciałby zepchnąć Polskę.

Myśmy już dostatecznie wykazali i udowodnili do czego zmierza PSL i kim jest p. Mikołajczyk. Za p. Mikołajczykiem opowiedzą się świadomie ci, którzy w pogrążeniu Polski w stan anarchii widzą dla siebie interes. My anarchii nie chcemy, jak też nie mamy chęci tolerować organizatorów i zwolenników anarchii.

ZA BLOKIEM STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH OPOWIEDZĄ SIĘ CI, KTÓRZY PRAGNĄ ŁADU I SPOKOJU W KRAJU, PRAGNĄ REALIZACJI 3-LETNIEGO PLANU GOSPODARCZEGO, CI, KTÓRZY PRAGNĄ BUDOWAĆ SILNĄ, NIEPODLEGŁĄ I SUWERENNĄ POLSKĘ LUDOWĄ. CI WSZYSCY BĘDĄ GŁOSOWAĆ W DNIU 19 STYCZNIA NA LISTĘ NR 3.

W imieniu KC P.P.R. zwracam się do Was, zwracam się do całej załogi Warszawskiej Elektrowni, abyście poszli do wyborów z trójką w ręku i w ten sposób przyczynili się do zwycięstwa Bloku Wyborczego Stronnictw Demokratycznych w naszej zburzonej i ukochanej Stolicy.

---

dajemy tekst rezolucji, pod którą złożyli podpisy również dwaj kandydaci na posłów z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

„My, czołowi działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego, na terenie powiatu Gostynińskiego, członkowie Zarządu Powiatowego, prezesi, wiceprezesi, sekretarze i członkowie Zarządów Gminnych PSL, zebrani na konferencji powiatowej w Gostyninie w dniu 13.1.47 r., po obszernej, wyczerpującej dyskusji na temat dotychczasowej działalności kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego z Mikołajczykiem na czele, stwierdzamy:

„Wstąpiliśmy do PSL jako do organizacji demokratycznej, aby budować Polskę Ludową, Polskę dobrobytu i spokoju, Polskę suwerenną. Jednakże Mikołajczyk zawiódł nasze zaufanie i jego 19-miesięczna działalność jako prezesa stronnictwa i członka rządu wykazała, iż nie jest on rzecznikiem interesów chłopów a właśnie rzecznikiem interesów obszarników i fabrykantów polskich i zagranicznych.

Cała seria procesów przed sądem Rzeczypospolitej niezbicie dowiodła ścisłego powiązania się kierownictwa PSL z bandami NSZ i WiN, które przez 2 lata wymordowały tysiące działaczy demokratycznych, żołnierzy WP, UB i MO.

Dlatego w chwili decydującej dla narodu i Państwa w przede dniu wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej, jako uczciwi chłopi i Polacy, nie chcąc mieć nic wspólnego z wrogami Polski, występujemy z PSL i jako założyciele tej organizacji w naszym powiecie rozwiązujemy ją z dniem dzisiejszym. Jednocześnie wzywamy wszystkich członków PSL, by wstępowali w szeregi Stronnictw Bloku Demokratycznego.

MATUSIAK BRONISŁAW, wiceprezes Zarządu Powiatowego, KANDYDAT NA POSŁA. SZYMKIEWICZ LEON, człon. zarządu pow. prezes gm. Lucień — KANDYDAT NA POSŁA. ZALEWSKI WŁADYSŁAW, człon. zarządu pow., prezes gm. Sanniki. ŚNIADAŁA JAN, człon. Zarząd. pow. prezes gm. Skrzany. GARSTKA WALENTY, czł. Zarząd. pow. prezes gm. Pacyna. GARSTKA WAWRZYNIEC, czł. pow. zarząd., gm. Skrzany. KRYSZKOWSKI WŁADYSŁAW, prezes koła w gminie Duninów. LISIECKI TADEUSZ, wiceprezes gm. Lack. MATUSIAK JAN, gminny prezes w Lacku. PTAK JAN, prezes gm. Duninów. SOWIŃSKI STEFAN, prezes koła Leśniewice gm. Skrzany. SZEWCZYK JÓZEF, czł. zarząd. gm. Pacyna. SOBIECKI STANISŁAW, czł. zarządu gminnego w Sannikach. SZAFRAN JAN, prezes koła w Czyżew, gm. Czermno. CHRZĄSZCZEWSKI STANISŁAW, czł. zarz. gm. Duninów. GRZYBOWSKI FELIKS, prezes koła Bolesławiec, gm. Lucień. KRZEMIŃSKI ANTONI, prezes gm. Czermno. KARWOWSKI ANTONI, prezes koła Gasno gm. Lucień. TOMASIK JÓZEF, prezes koła Staropole, gm. Sanniki.

*

W ślad za decyzją Powiatowego Zarządu PSL rozwiązują się dalsze niższe ogniwa organizacyjne PSL w pow. Gostynin. Rozwiązały się koła gromadzkie: Huta Zaborowska gm. Rataje, w liczbie 23 członków, Sokołów — 17 członków, Zaborów Stary — 25 członków.

*

Na terenie powiatu Mińsk - Mazowiecki nastąpiło rozwiązanie zarządów gminnych PSL w gminach: Kołbiel, gdzie członkowie w liczbie 187 założyli PSL — Nowe Wyzwolenie, gmina Siennica, gdzie z szeregów PSL wystąpiło 324 członków, z tego 172 członków zgłosiło akces do Stronnictwa Ludowego, gmina Glinianka — wystąpiło 348 członków, z tego większa część zasiliła szeregi Stronnictwa Ludowego, gmina Cegłów, gdzie z szeregów PSL wystąpiło 115 członków i wstąpiło do Stronnictwa Ludowego, gmina Jeruzal — wystąpiło 274 członków. Część z nich przeszła do Stronnictwa Ludowego. Gmina Dębe - Wielkie — opuściło szeregi PSL 136 członków z tego 74 członków przeszło do Str. Ludowego, gmina Jakubów — wystąpiło z PSL 164 członków; gmina Stanisławów — wystąpiło z PSL — 315 członków, którzy zgłosili akces do różnych organizacji demokratycznych.

ŁĄCZNIE W CIĄGU KRÓTKIEGO OKRESU SZEREGI PSL STOPNIAŁY O 1853 CZŁONKÓW. L. G.

Poprawa sytuacji materialnej nauczycielstwa

pozwoli zrealizować postulat bezpłatności nauczania

W związku z rozporządzeniem Rady Ministrów, które przyznaje nauczycielom dodatek specjalny, zwróciliśmy się do wiceministra Trojanowskiego z prośbą o bliższe szczegóły w tej sprawie.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 9.I. — mówi wiceminister tow. Trojanowski — przyznano nauczycielom od 1 lutego dodatek specjalny w wysokości 3.000 zł miesięcznie. Dotychczas dodatek ten wynosił tylko 300 zł. DZIESIĘCIOKROTNE POWIĘKSZENIE GO OZNACZA WYDATNĄ POPRAWĘ SYTUACJI MATERIALNEJ NAUCZYCIELSTWA.

Rząd Jedności Narodowej w całej pełni docenia znaczenie szkoły w demokratycznej Polsce oraz konieczność stworzenia dla nauczyciela warunków sprzyjających jego odpowiedzialnej i ważnej dla Państwa pracy. Dlatego też mimo dużych trudności ekonomicznych, z jakimi boryka się nasze Państwo, wiele zrobiono dla poprawy bytu nauczycielstwa.

Ażeby nie być gołosłownym, porównajmy pobory nauczycielskie w roku ubiegłym i obecnie. Nauczyciel w VIII stopniu, mający na utrzymaniu jedną osobę, zarabiał w 1945 — 1.050 zł miesięcznie, ten sam nauczyciel w grudniu ubiegłego roku otrzymał 3.100 zł, a więc trzykrotnie więcej. Uwzględniając nawet poważną zwyżkę cen, jaka w tym czasie nastąpiła, musimy jednak bezspornie potwierdzić realny wzrost pensji nauczycielskich. Z dniem 1 lutego, dzięki dodatkowi specjalnemu pobory nauczycielskie wzrosną o dalsze 3.000 zł czyli przeciętnie o 100 proc. Wspomniany nauczyciel otrzyma więc 5.800 zł miesięcznie.

Stworzenie pewnego minimum egzystencji dla nauczyciela POZWOLI OBECNIE PRZYSTĄPIĆ DO REALIZACJI BEZPŁATNOŚCI NAUCZANIA. Tym tłumaczy się uchwała Rady Ministrów, zabraniająca pobierania przez Komitety Rodzicielskie jakichkolwiek świadczeń na rzecz szkół za dzieci pracowników, będących członkami Związków Zawodowych.

Ta słuszna uchwała poprawia sytuację materialną przeszło dwumilionowej rzeszy zorganizowanych w Związkach Zawodowych pracowników przez zwolnienie ich od opłat szkolnych. Usuwa ona również dysproporcje poborów nauczycielskich, które dotychczas w dużej mierze zależne były od wpływów z Komitetów Rodzicielskich.

Dlatego też uchwała Rady Ministrów spotka się niewątpliwie z gorącym przyjęciem nie tylko ze strony szerokich kół rodzicielskich, ale również ze strony nauczycielstwa, które zawsze wypowiadało się za bezpłatnością nauczania jako podstawowym warunkiem demokratycznej szkoły.

Wpierw Anglicy — potem Polacy

Na zasadzie umowy, zawartej między Ministerstwem Rolnictwa a Związkiem Zawodowym Rolników Brytyjskich żaden Polak nie będzie zatrudniony w rolnictwie, dopóki znajdzie się chociaż jeden bezrobotny Anglik, nadający się do pracy na roli.

Poza tym Związek Zawodowy Rolników postawił jako warunek, że Polacy mogą znaleźć zajęcie w rolnictwie, jedynie jako osoby cywilne, a nie jako żołnierze, oraz że muszą otrzymywać to samo wynagrodzenie, co robotnicy brytyjscy.

W Anglii wzrasta zainteresowanie handlem polskim

Organ brytyjskiego handlu zagranicznego i przemysłu, tygodnik „City Observer“ zamieszcza ostatnio stale szereg informacji z Polski. W ostatnim numerze tygodnik publikuje obszerny artykuł na temat polsko-szwedzkich stosunków handlowych.

Podając szczegóły, dotyczące projektu zamówień polskich w Szwecji oraz podkreślając ich rozmiar i ważność, „City Observer“ pisze:

„Jest to największy kontrakt handlowy, jaki Polska dotychczas zawarła. Należy zaznaczyć, że bez polskiego węgla fabryki szwedzkie nie byłyby w stanie wykonać zamówień polskich i radzieckich. Projektowana umowa handlowa polsko-szwedzka nie tylko pomoże wydatnie do zrealizowania polskiego planu odbudowy, lecz przyczyni się również znacznie do ogólnego uprzemysłowienia Polski i pełniejszego wykorzystania bogatych terenów Ziem Zachodnich“.

Prasa francuska o odbudowie polskich portów

Wykazując wzrastające zainteresowanie gospodarczą odbudową Polski, prasa francuska zajmuje się ostatnio również stanem odbudowy naszych portów.

W dziennikach „Le Courrier, de La Sarre“ i „Le Nouvel Alsacien“ zamieszczono obszerne wiadomości, ilustrujące stan odbudowy naszych portów oraz żeglugę. Oba dzienniki podkreślają, że na przestrzeni ostatniego półrocza w portach polskich zanotowano znaczne postępy w odbudowie.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

ŻYCIE KULTURALNE WEJHEROWA

Najpożyteczniejszą placówką kulturalno - oświatową w Wejherowie jest obecnie Towarzystwo Teatrów i Muzyki Ludowej, mieszczące się w „Domu Kultury" w Wejherowie. Towarzystwo to na terenie Wejherowa i całego powiatu morskiego rozwija ożywioną działalność przez udzielanie fachowej pomocy wszystkim amatorskim zespołom scenicznym - wiejskim, robotniczym, szkolnym, harcerskim, młodzieżowym itp. Dział Muzyczny Towarzystwa zajmuje się muzyką ludową kaszubską, organizuje kursy dyrygentów i zespoły i śpiewacze. W dziele rekwizytów przechowuje się wzory autentycznych strojów ludowych kaszubskich haftów i w ogóle całego zdobnictwa ludowego.

Oddział Teatrów i Muzyki Ludowej posiada na terenie powiatu morskiego 21 zespołów teatralnych, chóralnych i muzycznych. Ogółem Tow. liczy 300 członków.

Prócz opieki artystycznej i poradnictwa Zarząd Oddziału Towarzystwa prowadzi w Wejherowie stały teatr amatorski pod nazwą „Kaszubski Teatr Ludowy". Teatr ten dał w ciągu ubiegłego roku 25 imprez, a inne zespoły oddziału przeszło 300 imprez.

POCZTOWCY NA DANINĘ NARODOWĄ

Pracownicy Gdańskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów złożyli na rzecz Daniny Narodowej ponad 800.000 zł.

MILION ZŁOTYCH NA DANINĘ NARODOWĄ

W dniu 9 stycznia odbył się w Urzędzie Morskim w Gdyni wiec pracowników administracji morskiej. Przemówienia wygłosili tow. tow. Zborowski, Koss i Skwarek. Wszyscy zebrani, w liczbie około 400 osób wypowiedzieli się za poparciem Listy nr 3. Na dowód poparcia, jakiego gdyński świat pracy udziela Rządowi Jedności Narodowej zebrani uchwalili przekazać na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych obligacje Pożyczki Odbudowy Kraju. Suma tych obligacji wyniesie przeszło milion złotych.

OPIEKA NAD NIEZAMOŻNĄ MŁODZIEŻĄ

Poza odbudową i rozbudową gmachów szkolnych otoczono również opieką dziatwę szkolną. Zorganizowano dożywianie w szkołach, opiekę lekarską oraz pomoc dla niezamożnej młodzieży.

W roku 1947 dokonane zostaną w szkolnictwie w Gdyni nowe poważne inwestycje. Plan inwestycyjny w dziedzinie kulturalno - oświatowej, opracowany przez Zarząd Miejski, przewiduje wydatkowanie dalszych 50 milionów złotych. Kosztem tej sumy kontynuowany będzie remont lokali szkolnych, szczególnie gmachów szkół artystycznych.

EKSHUMACJA ZWŁOK OBROŃCÓW GDYNI Z 1939 R.

Wydział grobownictwa przy Zarządzie Miejskim w Gdyni w dalszym ciągu prowadzi ekshumację zwłok żołnierzy polskich, poległych w obronie Gdyni w r. 1939 i przenoszenie ich na cmentarz wojenny w Redłowie. W grudniu ekshumowano zwłoki 97 żołnierzy, pochowanych w Babich Dołach, Dębogórzu i Kossakowie.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MIEJSKI „WYBRZEŻE", Gdynia Pl. Grunwaldzki. Piątek i sobota, godz. 19.30 „W małym domku" Rydnera, w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, skwer Kościuszki. Piątek i sobota godz. 19.30 „Nieboszczyk pan Pic", sztuka Chaplus, w reżyserii I. Merunowicza, z udziałem Jarszewskiej, Kalacińskiej H., dekoracja Haupta.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41. Piątek i sobota, godz. 19.30, sztuka Z. Ferdynanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza, po raz 50-ty.

KINA

GDYNIA „Warszawa" — Zakazane Piosenki.
„ATLANTIC" — Zakazane Piosenki.
GRABÓWEK — „Fala" Kwiat miłości.
CHYLONIA — „Promień" Zaklęta narzeczona.
GDAŃSK — „Światowid" — „Zakazane Piosenki.
SOPOT — „Bałtyk" — Nowe Pokolenie.
POLONIA — Gunga Din.
WRZESZCZ — „Bajka" — Powrót o świcie.
OLIWA — „Polonia" — W okowach lodu.
SŁUPSK — „Polonia" — Powrót.
TCZEW — „Wisła" — Jego wielka miłość.
LĘBORG — „Fregata" — Wielki Przełom.
PUCK — „Mewa" — Samotny Żagiel.
WEJHEROWO — „Świt" — Pewnej nocy.

3

Demokracja odbudowuje Wybrzeże

Rzemiosło Gdyni i Gdańska bierze czynny udział w gospodarczej odbudowie kraju

Rzemiosło Wybrzeża ma jeszcze przed sobą rozległe zadania do spełnienia, ale nie mniej przeto poszczycić się już może poważnymi osiągnięciami. Większość przybyłych na Wybrzeże rzemieślników — to repatrianci zza Buga, lub też spaleni warszawiacy, słowem ludzie najbardziej dotknięci przez wojnę.

Nieliczni z nich objęli jakieś warsztaty poniemieckie, zresztą także przeważnie częściowo, lub całkowicie spalone i zdewastowane. Mimo to, ludzie ci nie opuścili rąk, ale wzięli się gorliwie do pracy, często w bardzo ciężkich warunkach montując we własnym zakresie zniszczone warsztaty pracy i wykonując swój zawód.

Już w końcu ub. roku mieliśmy na całym Wybrzeżu 4.700 zarejestrowanych pracowni rzemieślniczych, zatrudniających wraz z rodzinami i młodzieżą około 12 tysięcy osób.

DWA I PÓŁ MILIARDA ZŁ. OBROTÓW

W zrozumieniu swych obowiązków wobec odrodzonej i odbudowującej się gospodarczo Ojczyzny, rzemiosło wniosło do kas skarbowych olbrzymie sumy w postaci podatku obrotowego od dokonanego obrotu ca 2 i pół miliarda złotych, oraz zadeklarowało poważną sumę na Pożyczkę Odbudowy Kraju i Daninę Narodową.

Rzemiosło Wybrzeża ma przed sobą rozległe zadania do spełnienia. W odbudowie spalonego Gdańska i portów rzemiosło weźmie wydatny udział. Wielki przemysł stoczniowy i liczne zakłady przemysłowe wszelkiego rodzaju także będą z natury rzeczy współpracować z rzemiosłem. Już w chwili obecnej przy naprawie okrętów rzemiosło wykonuje liczne roboty zdobnicze np. stolarskie, tapicerskie, lakiernicze, malarskie, dekoracyjne, na sumę wielu milionów złotych. Rzemiosło dostarcza sieci, żagle, kajaki, łodzie, pomaga przy odnawianiu wydobytych spod wody statków oraz statków wyremontowanych dla potrzeb komunikacji przybrzeżnej, dostarcza odlewów i części maszynowych, drobnych i masowych odkuć, szkieł specjalnych, latarni sygnałowych, zegarów okrętowych, lunet, soczewek itp.

PRZYSZŁOŚĆ RZEMIOSŁA

Inną dziedzinę stanowi artystyczne rzemiosło zaniedbane i zniszczone przez Niemców. Mamy tu na myśli koronkarstwo, wyroby z gliny palonej, wspaniałe kafle kaszubskie, przedmioty kute ozdobne, witraże kościelne, wspaniałe i słynne niegdyś meble gdańskie, które są przeważnie wytworem Polaków i Kaszubów w okolicach Gdańska.

Przyszłość rzemiosła ma już w najbliższym okresie olbrzymie możliwości rozwojowe. Już dziś rozważane są przez cechy gdańskie i gdyńskie plany eksportu wyrobów uszlachetnionych. Bursztyn jest już eksportowany za wiele milionów. Rzemiosło wileńskie oczekuje na eksport swych torebek, portfeli i rękawiczek, słowem galanterii skórzanej, dobrze znanej w Ameryce i Anglii.

WYTWORY RĘKODZIELNICZE NA EKSPORT

Stolarze przygotowują ciekawe wzory mebli dla szerokich mas ludności oraz na eksport o kształtach estetycznych, łatwych do transportu i dostępnych w cenie. Na najbliższych targach w Gdańsku ujrzymy ciekawe wyroby z zakresu sportu kajakowego, galanterii skórzanej, meblarstwa, szlifierstwa, szkła, witraży i luster, zdobnictwa wnętrz, wyrobów ceramicznych i tekstylnych. Grupy metalowe wystąpią z nowymi pomysłami w ramach narzędzi specjalnych, zamków bezpieczeństwa, wyrobów ozdobnych itp. obliczonych na eksport. Rząd przewiduje, że eksport wyrobów zdobniczych powinien osiągnąć rocznie około 20 milionów dolarów.

Rzemiosło Wybrzeża więc, które wykazało już dotychczas wiele inicjatywy i wytrwałości, oczekuje doskonała przyszłość.

Na ostatnim wielkim zjeździe wojewódzkim rzemiosło zdało egzamin wyrobienia politycznego i zrozumienia wytycznej polskiej myśli państwowej, uchwalając jednomyślnie poprzeć Rząd Jedności Narodowej i wziąć manifestacyjny udział w wyborach na rzecz Bloku Stronnictw Demokratycznych, gdyż jedynie zwycięstwo Bloku prowadzi do pełnego rozkwitu gospodarczego Polski, a tym samym do rozkwitu polskiego rzemiosła.

Kampania wyborcza trwa

„Będę głosował za Blokiem"

Z trójką wyborczą na wsi

Wieś Strzebrzeszyno w powiecie lęborskim zamieszkała jest w przeważającej części przez ludność repatriowaną zza Bugu — reszta mieszkańców to ludność od wieków tu osiadła, stanowiąca żywe świadectwo polskości tej ziemi.

Strzebrzeszyno nie wyróżnia się niczym szczególnym od okolicznych wiosek. Jej solidne zabudowania podobne są do siebie, jak krople wody i świadczą o zamożności mieszkańców.

Kampania wyborcza w tej wsi nie napotykała na większe trudności.

Chcąc przekonać się o wynikach pracy i przyjrzeć się samej pracy trójek wyborczych wchodzimy do pierwszego z brzegu domu.

Właściciel zagrody Jan **Staniewicz** jest repatriantem spod Baranowicz. Przyjechał tu z całą rodziną i dobytkiem. Pod Baranowiczami miał 5 ha ziemi, rozwalający się dom, jednego konia i kilka drzewek w sadzie. Tutaj otrzymał murowany dom, 12 ha gruntu, wzorowe zabudowania gospodarskie, zaś w sadzie ma ok. 40 wysokogatunkowych drzew owocowych i 3 roje pszczół. Dokupił sobie mleczną krowę a z rozdziału UNRRA dostał konia. Jest zadowolony ze zmiany sytuacji... lecz ma jeszcze cały szereg wątpliwości, które przedstawia odważnie trójce swoim śpiewnym kresowym językiem. Interesuje go najwięcej zagadnienie, czy ziemia, którą dostał w posiadanie, będzie dziedzicznie jego własnością, czy prawdą jest, że Rząd chce wprowadzić kołchozy. Pytania obracają się dokoła zagadnień wiejskich, poruszają najbardziej drażliwe problemy, które złośliwa propaganda PSL rozdmuchała do nie spotykanych rozmiarów.

Przysłuchujemy się z uwagą odpowiedziom trójki. Ludzie ci znają doskonale psychikę chłopa i potrafią rozwiązać wszelkie poruszane problemy. Odpowiedzi są tak sprecyzowane, że wyjaśniają całkowicie sytuację, nie pozostawiając najmniejszych wątpliwości.

Wyjaśniają, że ziemia, którą chłop obrabia i zamieszkuje, jest bezsporną jego własnością na wieki.

Podczas wyjaśniania Staniewicz cały czas słuchał z zainteresowaniem i powoli jego twarz rozjaśniał uśmiech. Na koniec i on zabrał głos. Słowa jego straciły dawną nieufność.

— „Chciałbym wybrać taki Sejm, który by spełnił naprawdę swoje zadania. Wszyscy chłopi, rozumni chłopi, pójdą na pewno za Blokiem, gdyż pragną takiej reprezentacji ludu która oceni konstruktywną pracę chłopa.

Wyjaśnia dalej, że zadawał uprzednie pytania, aby przygwoździć kłamstwa szeptanej propagandy sług p. Mikołajczyka. On wierzy w demokrację. Jego syn zginął przecież pod Warszawą, walcząc o Polskę Ludową.

Następna zagroda należy do Kaszuba, Bronisława Rózgi, osiadłego tu z dziada pradziada. Jego 15-hektarowa gospodarka jest zasobna, zaś sam Rózga znany jest w całej wiosce z tego, że jest majstrem do wszystkiego i starym działaczem ludowym. Jego nie trzeba przekonywać, on wie co to są Niemcy i co to jest brak jedności w narodzie.

— Chciałbym, aby wszyscy chłopi zrozumieli, że Mikołajczyk prowadzi do poróżnienia chłopów ze sobą. Będę głosował za Blokiem, ponieważ wiem, że Blok dopuścił chłopów do udziału w decydowaniu o losach państwa.

Trzecim z kolei i ostatnim tego dnia jest dawny parobek „Herr von Bellov" — Józef Trzesiński. Na ziemię, otrzymaną z reformy, dostał niedawno akt nadania. Jego żona pokazuje nam z dumą ten dokument. Ten chłop doznał faktycznej opieki państwa. Dla niego władza demokratyczna jest ta, która dała mu podstawę do dalszego bytu i dlatego będzie głosował za utrzymaniem tej władzy.

Stemar

Pocztowcy Gdyni głosują gremialnie na listę nr 3

W dniu 12 stycznia br. odbył się w Gdyni wielki wiec pocztowców. Na wiecu tym przemówienia przedwyborcze wygłosili Ob. Jaworski delegat Stronnictwa Demokratycznego, oraz wicedyrektor Dyrekcji Poczt **Kalinowski**. Mówcy przemawiając do licznie zebranych pocztowców, wnieśli apel by w dniu wyborów 19 stycznia 1947 r. zjawili się wszyscy przy urnach wyborczych dla zwycięstwa Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Na zakończenie wiecu uchwalona została przez aklamację następująca rezolucja: „Zebrani na wiecu pocztowym w dniu 12 stycznia 1947 r. stwierdzają, że odbudowa gospodarcza Polski czyni znaczne postępy, a dalszy jej rozwój zależy od wysiłków świata pracy i od utrwalenia ustroju demokratycznego w Polsce. Postanawiamy dać wyraz zaufania dla Rządu Jedności Narodowej w dniu wyborów 19 stycznia 1947 r. w gremialnym głosowaniu na listę Nr 3 Bloku Stronnictw Demokratycznych".

Radiofonizacja wsi postępuje szybko naprzód

Wieś polska bierze udział w życiu kulturalnym

Ostatnio na terenie województwa gdańskiego daje się zaobserwować coraz większe zainteresowanie zagadnieniem radiofonizacji. Ponieważ tylko niewielka stosunkowo liczba ludzi należy do tych szczęśliwców, którym udało się wejść w posiadanie radioodbiorników lampowych, Wybrzeże domaga się rozbudowy sieci radiofonizacji przewodowej.

Miasta Wybrzeża, posiadające własną prasę, biblioteki, teatry, kina i stowarzyszenia społeczne i kulturalne, nie odczuwają może braku radia tak dotkliwie, jak pozbawiona często kontaktu ze światem wieś polska, w szczególności zaś na Ziemiach Odzyskanych zamieszkała przez repatriantów, lub osadników wojskowych.

W tej dziedzinie mamy do zanotowania poważny krok naprzód. W ciągu ostatnich kilku miesięcy Gdańska Dyrekcja Polskiego Radia zradiofonizowała 105 wsi, zakładając ponad 4.000 głośników mieszkaniowych.

Do niedawna jeszcze niemodna i niepopularna radiofonia przewodowa, mająca wielu przeciwników, zyskuje sobie coraz nowych, gorących przyjaciół. Nasuwa się tylko pytanie, czy liczba 4.000 głośników, zawieszonych na 270 kilometrach linii stałych, nie jest zbyt niska i, czy nie możnaby wykorzystać już istniejących linii do zawieszenia nowych głośników.

Wielką popularność zyskały tzw. urządzenia zbiorowego słuchania, tzn. jeden aparat szwedzki, przystosowany do obsługi 30 — 40 głośników. 62 wioski, zradiofonizowane na terenie województwa gdańskiego tym sposobem, biorą udział w życiu kulturalnym Wybrzeża i reszty kraju.

Odezwa przedwyborcza do mieszkańców Gdyni

Obywatelski Komitet Wyborczy miasta Gdyni wydał do ogółu mieszkańców odezwę, nawołującą wszystkich obywateli, do masowego i manifestacyjnego głosowania na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, jako jedynej listy, dającej rękojmię realnego rozwoju naszego narodu. Odezwa podpisana jest przez szereg znanych wybitnych działaczy gdyńskich, między innymi przez dowódcę floty kontradmirała Adama Mohuczego, dyr. GAL, Tepera prezydenta miasta Gdyni Zakrzewskiego.

NASI KANDYDACI DO SEJMU

Tow. Antoni Bigus

Antoni Bigus urodził się w roku 1903 w Paczewie, powiat kartuski. Ojciec jego był robotnikiem i drobnym dzierżawcą kilkumorgowego gospodarstwa. Po ukończeniu szkoły powszechnej młody Bigus pomagał ojcu w gospodarce. Po ukończeniu w 1928 roku służby wojskowej wyjechał do Gdyni gdzie pracował w kolejnictwie, następnie zaś od 1931 do 1939 r. w charakterze robotnika portowego. W tym czasie należy już do Zw. Zaw. Transportowców oraz do TUR. W roku 1932 i 1934 brał czynny udział w strajkach. W kontakcie z ITF łącznie z tow. Migałą zorganizowali grupę robotników portowych, która wzięła udział w walce o demokrację w Hiszpanii. Współdziałał również w sabotowaniu statków, wywożących dla gen. Franco broń i amunicję. W roku 1935 wstępuje do KPP.

Od 1935 do 1939 r. jest w Zarządzie Związku Zawodowego Transportowców. W roku 1939 bierze udział w walkach z Niemcami w Borach Tucholskich. Dostaje się do niewoli. Zostaje skazany za działalność polityczną na obóz karny. Po trzech miesiącach zostaje wysłany na roboty na wieś.

W roku 1940 z powodu braku robotników portowych zostaje skierowany do pracy w porcie w Gdyni i w tym charakterze pozostaje tam do roku 1945. W latach okupacji bierze czynny udział w nielegalnym wysyłaniu do Szwecji jeńców z obozu w Bydgoszczy. W roku 1944 gestapo wpada na ślad jego działalności i aresztuje go. Z braku dowodów zostaje po 8 tygodniach zwolniony.

Po oswobodzeniu kraju tow. Bigus wstępuje do PPR, zostaje sekretarzem dzielnicowym na Grabówku, a wkrótce potem członkiem Komitetu Miejskiego, następnie Wojewódzkiego partii. Obecnie pełni funkcję sekretarza Związku Zawodowego Transportowców RP. Oddział Pracowników Portowych w Gdyni. Kandyduje do Sejmu w okręgu 24.

Tow. Wł. Kobiela

Władysław Kobiela urodził się w Stężyskiej Hucie, pow. Kartuzy, w roku 1906. Jest synem rolnika. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracował razem z rodzicami na 7 ha gospodarstwie. W roku 1927 zostaje powołany do służby wojskowej, i przyjęty do szkoły podoficerskiej.

Po zwolnieniu ze służby wojskowej wraca do domu i obejmuje gospodarstwo.

Po wybuchu wojny zostaje zmobilizowany, bierze udział w walkach pod Kobryniem, Sokołem i Brześciem n.Bugiem. Dostaje się do niewoli niemieckiej. Dopiero w roku 1940 wraca na swoją gospodarkę. Zostaje razem z rodziną wysiedlony do obozu w Potulicach.

W Stężyskiej Hucie razem z miejscowymi obywatelami odmawia podpisania narodowościowej listy niemieckiej. Za agitację przeciwko liście Niemcy skazują go na śmierć. Ucieka do lasów skąd nadal prowadzi walkę przeciwko zaborcom.

Po oswobodzeniu kraju wraca do Stężyskiej Huty na swoją gospodarkę i zostaje wybrany komendantem straży porządkowej i zastępuje wójta. Od 1945 roku jest wójtem.

Zorganizował Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Walki Młodych oraz straż pożarną. Kandyduje w okręgu 24.

Tow. Stefan Paul

Stefan Paul urodził się w Sarzynie pow. Łańcut w roku 1907, rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły powszechnej, stąpił do gimnazjum, ale z powodu choroby matki i braku funduszów musiał naukę przerwać i przystąpić do pracy zarobkowej. Jako robotnik fizyczny, pracuje w dużych warsztatach samochodowych. Jednocześnie uczy się w średniej zawodowej szkole technicznej. Robotnicy warsztatowi wprowadzają go do związków robotniczych metalowców i szoferów, gdzie styka się z ruchem klasowym. W roku 1929 wstępuje do wojska. W roku 1933 pracuje we Lwowie w charakterze szofera. W roku 1934 zostaje za swą działalność polityczną aresztowany i skazany na 6 lat więzienia. Z więzienia wydostał się w 1939 r.

Po wybuchu wojny sowiecko niemieckiej w roku 1941 zostaje zmobilizowany i przydzielony do sztabu jako szofer - mechanik. Gdy wojska niemieckie otoczyły Kijów dostał się do niewoli. Udało mu się jednak stamtąd wydostać i wrócić do Lwowa. Tu poszukuje go ukraińska policja. Nawiązuje kontakty z podziemiem, rozpoczyna pracę na kolei w dziale samochodowym.

Po oswobodzeniu Lwowa przez Armię Czerwoną pracuje nadal jako majster w garażach lwowskiej elektrowni. W roku 1945, jako repatriant [illegible] wyjeżdża do Gdańska i otrzymuje [illegible] kierownika garażów w Inspektor[illegible] [illegible]ży Portowej. Obecnie pracuje [illegible] monter maszynowy w Stoczni N[illegible]

Kandyduje do Sejmu w okręgu 23.

Z naszych portów

REMONTY POLSKICH JEDNOSTEK WOJENNYCH

Szereg jednostek pływających Marynarki Wojennej znajduje się obecnie, na stoczniach lub w dokach, w generalnym remoncie. ORP „Sęp", po przeprowadzeniu generalnego remontu wkrótce ma odbyć próby zanurzenia, po których wejdzie w skład floty czynnej.

TRANZYT WYROBÓW ŻELAZNYCH

W ostatnich dniach statki — holenderski „Jacoba" i fiński — „Tuula" zabrały z portu gdyńskiego około 700 ton tranzytowych wyrobów żelaznych.

TRANSPORTY UNRRA

Do portu gdyńskiego wszedł statek angielski „Empire Garland", przywożąc około 1.000 ton towarów z dostaw UNRRA. Ponieważ działalność UNRRA zostanie wkrótce zlikwidowana, nasze porty oczekują ostatnich transportów towarów unrowskich drogą morską.

TRANSPORTY KONI

W ostatnim czasie w portach Gdyni i Gdańska są dosyć częste transporty koni, importowanych z dostaw UNRRA oraz z krajów skandynawskich. W dniu 9 bm. statek duński „Phoeniks" przywiózł na swym pokładzie 394 konie.

IMPORT KONI DUŃSKICH

Związek Samopomocy Chłopskiej otrzymał w roku bieżącym około 45 tysięcy koni, zakupionych na podstawie zlecenia Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, przez Towarzystwo Handlu Międzynarodowego DAL, w Danii. Tygodniowo Związek Samopomocy Chłopskiej otrzymywać będzie około 3 tysiące koni. Załadunek i rozprowadzenie koni w kraju odbywa się przy współpracy Samopomocy Chłopskiej ze „Społem".

TRANSPORTY RUDY

W ostatnich dniach zwiększyły się w porcie gdańskim ilości rudy sprowadzanej ze Szwecji dla naszego hutnictwa. Trzy statki szwedzkie przywiozły ostatnio razem 3.726 ton rudy.

Z PRACY NASZYCH STOCZNI

Stocznie Gdyni i Gdańska remontują ostatnio wiele wraków podniesionych z dna morza. Stocznia nr 1, przeprowadza kapitalny remont kadłuba, wymianę poszycia oraz remont urządzeń wewnętrznych na rzecznym statku „Brache". Na zamówienie BOP stocznia nr. 1 wykonuje 8 promów stalowych, barki i szalandy. Poza tym w tejże stoczni odbywa się remont pogłębiarki „Nowa Draga".

Ta sama stocznia przeprowadza remont podniesionego z wody przybrzeżnego statku „Preussen", który w przyszłości prawdopodobnie będzie kursował na trasie Świnoujście — Szczecin.

Stocznia nr 13 w Gdyni przeprowadza między innymi remont lugra „Spółdzielni Jedność Rybacka".

WALKA Z LODEM W PORCIE GDYŃSKIM

Długotrwały silny mróz skuł w porcie gdyńskim wody basenów portowych, znacznie utrudniając żeglugę. W basenie Prezydenta lody unieruchomiły kilkadziesiąt kutrów rybackich, uniemożliwiając rybakom wyjazd na połowy. Ponieważ istnieje obawa, że w basenie mogą znajdować się jeszcze miny, magnetyczne, gdyż basen Prezydenta dotychczas nie był całkowicie odminowany, nie można było wprowadzić do niego większych jednostek, które by utorowały drogę i wyzwoliły z lodowej uwięzi kutry. Na pomoc przyszli saperzy, którzy rozsadzili pokrywę lodową. Część kutrów została już oswobodzona i wyruszyła na połowy. Również i pozostałe kutry zostaną wkrótce uwolnione z więzów lodowych.

„Okazało się, że WiN był szkodliwy"

Zeznania płk. Sanojcy — jednego z czterech założycieli WiN

Dalszy ciąg procesu Rzepeckiego i towarzyszy

Osk. Sanojca uzasadnia swoją decyzję pozostania w szeregach AK po wyzwoleniu. AK posiadało swój dorobek w walce z Niemcami. Ich stosunek do ZSRR — mówi Sanojca — kształtował się uczuciowo i rozumowo — było w nim wiele uprzedzeń, które trzeba było odrzucić i przejść do szczerej współpracy. Osk. Sanojca opowiada o próbie nawiązania współpracy, którą uczyniła 27 DP AK, a która nie doszła do skutku ze względu na przesunięcie się frontu. Przeprowadzenie zmian w tym sensie w umysłowości żołnierzy AK, to była, mówi Sanojca, praca na lata.

Rozdźwięk między zwierzchnictwem a dołami

Większość AK, mówi Sanojca, przeciwna była narastającym tendencjom sanacyjno - prawicowym. Wpływy te natomiast wzrastały silnie w zwierzchnictwie. To paradoksalne zjawisko było, być może powodem niechęci PKWN do zwierzchnictwa AK.

Następstwem tego stanu rzeczy była dalsza konspiracja.

Ja sam, oświadcza Sanojca, jestem dumny z tego, że byłem żołnierzem AK. Duma ta nie przesłania mi oczu na wszystkie nasze wady i błędy.

Dla Bora NSZ „dojrzało"

W maju 45 r. Sanojca obejmuje stanowisko delegata Sił Zbrojnych na obszar południowy, obejmujący rzeszowskie, krakowskie, woj. śląsko - dąbrowieckie i dolnośląskie.

Sytuacja w terenie nosiła charakter stanu tymczasowości. Istniały tu oddziały leśne i oddziały AK, które w wyniku „Akcji Burza" spłynęły tu z terenów wschodnich. Zaznaczała się tendencja wzrostu oddziałów leśnych. Był duży zamęt, co stwarzało klimat dla żerowania NSZ. NSZ ściągał do siebie oddziały leśne, żołnierze AK nie wiedzieli o gestapowskich kontaktach NSZ, a **rozkaz Bora z 5 czerwca o podporządkowaniu NSZ-u AK mógł wprowadzić tylko zamęt. Rozkaz ten zaczynał się od słów: „w wyniku dojrzewania NSZ"... Dla kierownictwa krajowego AK jasne było, że w NSZ nic się nie zmieniło, że ich podporządkowanie się AK jest czysto koniunkturalne.**

Sosnkowski interweniuje

Z inicjatywy Stronnictwa Narodowego podejmowane są rozmowy porozumiewawcze wobec drugiego rozkazu Bora, głoszącego że NSZ kłamliwie oświetliło okoliczności, wśród których zostało podporządkowane AK. Rozmowy te prowadził z ramienia NSZ Stypułkowski, który żądał dla NSZ całkowitej autonomii w ramach AK.

W dalszych rozmowach zaznacza się silny wpływ emisariuszy „Londynu". Sosnkowski przysyła projekt umowy scaleniowej, w którym idzie on znacznie dalej niż warunki, stawiane przez Bora. Komenda Główna otrzymuje w tym czasie od Sosnkowskiego 11 radio-depesz. **Interwencja Sosnkowskiego — stwierdza Sanojca — była bez precedensu w całej akcji scaleniowej.**

Wpływy ONR pozostały w obszarze centralnym

Sanojca twierdzi, że rozrastanie się NSZ było stałą troską jego i Rzepeckiego. Sanojca specjalnie jeździł do Radesława, aby nakłonić go do oczyszczenia terenu z wpływów ONR. Wpływy te pozostały w obszarze centralnym. **Teraz zrozumiałem — mówi Sanojca — jak dawno wpływy NSZ usiłowały znaleźć drogę do nas.**

Stronnictwo Narodowe na terenie obszaru centralnego popierało akcję NSZ i zwalczało Rzepeckiego.

W dalszym ciągu Sanojca omawia swoją decyzję pozostania w podziemiu i twierdzi, że uczynił to w obawie o dalsze losy konspiracji, aby nie wydać jej na łup demagogii NSZ. Powrót Mikołajczyka do kraju Sanojca powitał z radością, wierzył że rozwiąże on zagadnienie AK. Jednakże Mikołajczyk nie zatroszczył się o wyprowadzenie AK z podziemi.

„Londyn" działa na przekór krajowi i interesom mas

Sanojca chętnie wita powstanie Delegatury. Podkreśla, że fakt powstania jej rozumiał jako wyemancypowanie się spod wpływów „Londynu".

W dalszym ciągu działa kontr-agitacja NSZ i NOW, w dalszym ciągu obie te organizacje bruździą. W rezultacie następuje powrót ludzi do lasu. Sanojca twierdzi, że przewidywał iż musi to doprowadzić do tragedii, o ile nie nastąpi kompromis. Sanojca powołuje się na swoją depeszę do Bora, w której wskazywał mu, że rzeczywistość polska wymaga zaprzestania negacji, że **polityka „Londynu" idzie na przekór krajowi i interesom mas. W tejże depeszy wskazuje na szkodliwe oświadczenie Arciszewskiego na temat Wrocławia i Szczecina, które to oświadczenie, jak twierdzi Sanojca, między sobą określali mianem „zbrodni".** Widzieli już wtedy — twierdzi Sanojca — że polityka Arciszewskiego jest kontynuacją polityki wielko-mocarstwowej i pcha naród do awantury.

W następnej depeszy Sanojca stwierdza, że autorytet rządu londyńskiego upada i pisze: „chcemy iść polską drogą".

„Akcja Z"

Sanojca usiłuje udowodnić, że „Akcję Z" (wywiad w wojsku) rozumiał jako część pracy propagandowej, która wymagała oddzielnej komórki, ze względu na specyficzny charakter grupy, której miała dotyczyć.

Na terenie obszaru południowego — mówi Sanojca — nie prowadziliśmy akcji szpiegowskiej. I zaraz w następnym zdaniu oświadcza, że były meldunki, które dowodziły, że **„dotykają się czyjejś akcji szpiegowskiej"**. Czytając te meldunki, Sanojca poczuł się nielojalny wobec swoich podkomendnych, zatajając przed nimi ten fakt, że WiN prowadzi akcję wywiadowczą. Sanojca twierdzi, że powołując się na Rzepeckiego zakazał zbierania wiadomości z tej dziedziny, jednakże, stwierdza, **meldunki, świadczące o czyjejś robocie szpiegowskiej, napływały nadal.** Na którejś z odpraw w KG zapytał wręcz, czy WiN prowadzi akcję szpiegowską i twierdzi, że usłyszał odpowiedź przeczącą.

Psychoza trzeciej wojny

Sanojca opowiada, że odrzucił kategorycznie propozycję „Londynu" zmontowania 14 szpiegowskich placówek, jednocześnie dowiedział się, że Szczurek, którego ta propozycja wysuwała na **męża zaufania tych placówek, uczynił to samo. Gdy** zastanawiał się, skąd u jego podkomendnych brało się zainteresowanie sprawami wojskowymi, doszedł do wniosku, że fakt ten miał trzy przyczyny: przyzwyczajenie organizacyjne, świadomość usług, jakie wywiad AK oddał w czasie wojny i wreszcie mącenie umysłów społeczeństwa koncepcją trzeciej wojny przez tych, którym na tym mąceniu zależało.

Sanojca cytuje fakt, że jeszcze w 1946 r. otrzymywał meldunki od posterunku AK na szosie Lublin — Maciejowice, który nie został do tego czasu zdjęty, a który komunikował mu o ruchu na szosie.

Stosunek do UPA

Zagadnienie UPA występowało nad średnim Sanem. Meldowano mu o tych oddziałach, o tym, że na ich czele stoją oficerowie niemieccy, że są pierwszorzędnie uzbrojone. Na terenie rzeszowskiego, mówi Sanojca, kontakt AK z UPA nie zagrażał, ponieważ tereny te były nasycone repatriantami z terenów wschodnich, a ci pamiętali jeszcze o świeżo przelanej przez banderowców krwi polskiej.

Zanim Sanojca sam mógł zbadać zagadnienie UPA otrzymuje od delegata głównego wskazówki dla „Stera" w sprawie współpracy z UPA, o których była już mowa w zeznaniach Rzepeckiego.

Inspiracja terroru płynęła z zagranicy

We wrześniu 1945 r. Sanojca bierze udział w organizowaniu WiN, na stanowisku przewodniczącego komitetu wykonawczego obszaru południowego. Uznali wtedy, mówi Sanojca, że sprawy narodu winny decydować się w kraju. **Z zagranicy, z obydwóch ośrodków emigracyjnych z Londynu i z Włoch,** mówi Sanojca, **płynęła inspiracja terroru i powiększała zamęt w kraju.**

We wrześniu Sanojca odbywa rozmowę z kurierem, który przyjechał do Str. Narodowego i z rozmowy tej wnioskuje, że nastawienie emigracji da się tak określić: emigracja jest potrzebna, kraj ma trwać w konspiracji, trzecia wojna wybuchnie lada chwila. Zapytany, jakie ma gwarancje tej wojny, kurier odpowiedział, że są to sprawy delikatnej natury, że gwarancje nie mogą być dane, ale...

Infiltracja NSZ w szeregi WiN

WiN w przeciwieństwie do AK i Delegatury — mówi Sanojca — był pomyślany jako organizacja polityczna, nie wojskowa, o określonych zadaniach na okres przedwyborczy. Te przemiany — przejście z pracy wojskowej na cywilną — w terenie zachodziły znacznie wolniej. Wypadki biegły — mówi Sanojca — myśmy im nie nadążali. Nie dostrzegaliśmy wówczas infiltracji obcych grup politycznych w szeregi WiN. Sanojca ma tu na myśli sprawę „Litwina". „Litwin" był to skoczek z Londynu, który później objął stanowisko delegata na okręg krakowsko - rzeszowski. Sanojca orientował się w jego kontaktach z NSZ i, jak twierdzi, ostrzegał go przed nimi, ale nie zakazał mu osobistych kontaktów. W połowie sierpnia, już po rozwiązaniu Delegatury, „Litwin" pojechał do Andersa i do Londynu. Później Sanojca dowiedział się, że był on członkiem NSZ i że jego zastępcą w WiN był Pobocha, jednoczesny jego przełożony w NSZ.

Przepaść między zamierzeniami a praktyką

Sanojca, jak twierdzi, zdawał sobie sprawę z różnic, które zachodziły między zamierzeniami kierownictwa, a tym co teren realizował w praktyce. Dziś widzi, że dzieliła je przepaść. Oczywiście, dodaje Sanojca, to nie zmniejsza mojej odpowiedzialności ani moralnej ani sądowej.

Nie mogę stwierdzić, mówi Sanojca, że zwierzchnictwo WiN opanowało nastroje terenu. Ludzie nie rozumieli zmian w naszych poglądach i podejrzewali nas o brak decyzji. Szamotaliśmy się wewnętrznie, wpakowaliśmy się w matnię, z której nie znajdowaliśmy wyjścia.

WiN okazał się szkodliwy

Wyjście to znalazła kpt. Malessa, za co wyrażam jej wdzięczność i rozgrzeszam z obowiązku dotrzymania konspiracji.

W więzieniu Sanojca staje na stanowisku likwidacji nielegalnej opozycji. Podstawą do tej decyzji staje się dla niego stwierdzenie wykorzystywania WiN przez obcy wywiad i wątpliwości, czy obrana droga jest celowa. W liście do Niepokulczyckiego, napisanym z więzienia, Sanojca powołuje się na zaufanie Niepokulczyckiego do niego, przypomina mu ich szamotanie się wewnętrzne i brnięcie w matnię. Wyraża zdanie, że likwidacja WiN jest jedynym honorowym wyjściem. Apeluje do niego, by pomógł w ujawnieniu sieci organizacyjnej. Zaznacza, że na tę decyzję jego nie wpłynęły żadne względy osobiste i kończy: we wrześniu 1945 r. WiN wydawał się potrzebny — okazał się szkodliwy.

„Akcja B"

Sanojca skończył. Zaczyna zadawać pytania prokurator. Sanojca usiłuje dowieść, że „akcja B" (samoobrona) nie była w ogóle prowadzona, ale w aktach sprawy znajduje się dokument, na który powołuje się prokurator, stanowiący wykaz sprawozdawczy z przeprowadzenia „akcji B", przesłany Sanojcy przez „Zygmunta" z okręgu śląsko - dąbrowieckiego. W wykazie tym są podane wypadki kary chłosty za agitację za wstępowaniem do PPR, „zdaje mi się, mówi Sanojca, że były podane i wypadki morderstw".

W dalszym ciągu okazuje się, że tenże „Zygmunt" vel „Walter" opracował dla Komendy Głównej wytyczne „samoobrony".

Nadgorliwość czy wykonywanie rozkazów

Sanojca wyjaśnia, że, mówiąc o nadgorliwości podwładnych w wykonywaniu rozkazów z zakresu „akcji Z", miał na myśli, że to co robili z zakresu wywiadu wojskowego nie mieściło się w ramach wydawanych im poleceń. W raportach miesięcznych Sanojca znajdywał stale wiadomości typu wojskowego, które, jak usiłuje przekonać sąd, w ogóle go nie interesowały. Wprawdzie rozkazy Komendy Głównej, przyznaje Sanojca, szły po linii zbierania wiadomości typu wojskowego, ale on sam, jak twierdzi, w ustnych wypowiedziach mówił swoim podkomendnym, że nie należy ślizgać się po krawędzi szpiegostwa. „Nie ślizgaliśmy się po krawędzi szpiegostwa" — powtarza Sanojca. — „Ja daleki jestem od tego, odpowiada prokurator, aby zarzucać wam ślizganie się, ja twierdzę, żeście na tej krawędzi stali twardą stopą".

Zawiłość, z której trudno wybrnąć

Ponieważ Sanojca twierdzi, że, polecając prowadzić „akcję Z", zalecał jednocześnie nie podkopywać dyscypliny wojska, prokurator zapytuje go, jak to się da pogodzić z jednoczesnym dążeniem do tego, aby wojsko podporządkować nie legalnemu dowództwu, ale samozwańczemu „rządowi" londyńskiemu. Sanojca przyznaje, że to trudno pogodzić i że to jest bardzo zawiłe. Ta właśnie zawiłość — dowodzi Sanojca — spowodowała zaprzestanie prowadzenia „akcji Z", bo z tej zawiłości trudno było wybrnąć.

I w toku zeznań trudno — stwierdza prokurator.

Po czyjej stronie stanie WiN w wyborach

W akcji przedwyborczej, dla której, jak twierdzi Sanojca, powstał WiN, postanowiono sprzymierzyć się z tymi, którzy krytycznie odnoszą się do administracji państwowej. W śledztwie Sanojca zeznał, co dziś potwierdza, że **postanowiono poprzeć w wyborach te partie, które są w opozycji, te, które nie stoją po stronie PPR.** To dałoby im możność stanąć u steru, a PPR odsunąć jak najdalej. Sanojca wymienił wtedy kilka partii, **spośród których istnieje i działa legalnie PSL.**

W dalszym ciągu Sanojca stwierdza „nie byłem politykiem i nie czułem się politykiem. Zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy bardzo kiepscy i ząbkujący politycy. Nikt nie chciał konspirować, a konspirowaliśmy. Wydawało nam się, że mandat na tworzenie organizacji dała nam część społeczeństwa, myśląca tak samo jak my. Dziś widzę, że błędnie zrozumieliśmy jej potrzeby".

Po aresztowaniu Rzepeckiego komendantem głównym W i N zostaje Szczurek, następnie Niepokulczycki. Po aresztowaniu Niepokulczyckiego na czele WiN staje człowiek, ukrywający się pod kryptonimem I l, którego Sanojca określa jako „spadek po NSZ".

„Płk Rzepecki — dodaje Sanojca w w formie komentarza do tego faktu — zeznał już, że garnitur był coraz lichszy.

Na pytanie obrońcy, czy działalność jego nosiła cechy działalności anty-państwowej, czy anty-rządowej, Sanojca odpowiada, **że nie wyczuwa różnicy między tymi pojęciami.**

Na fundusz wyborczy PSL

Sanojca zeznaje, że w budżecie jego **figurowała suma 20 tys. dolarów, przeznaczona na subwencje dla PSL w akcji wyborczej, którą WiN miał prowadzić zbiernie z PSL.**

Na pytanie obrońcy, osk. Muzyczki Sanojca wyjaśnia, że Muzyczkę uważał za człowieka senacji, ponieważ w okresie rządów sanacji był starostą, że nie wiadomo mu o tym, aby należał do WiN, natomiast wie, że był wtajemniczony w sprawy organizacyjne WiN. Wie również, że Muzyczka w swoim czasie wypowiedział się za koniecznością pozostania w konspiracji.

Oskarżony Jachimek

Poczuwa się do winy, ale tylko częściowo. Był zawsze oficerem liniowym, dopiero ostatnia faza powstania zastaje go w sztabie. Po powstaniu osiada w Częstochowie, podaje na siebie kontakt swemu przełożonemu „Tytusowi" i czeka na rozkazy. W okresie Wielkiejnocy przyjeżdża do niego „Jasiński" (Żuk) i przywozi sprawozdanie ekipy „Wschód", które, jak twierdzi Jachimek, ocenił jako nonsens.

Jachimek dowiaduje się o aresztowaniu Okulickiego i mianowaniu komendantem AK Rzepeckiego i jednocześnie otrzymuje rozkaz nie rozpuszczania ludzi. 15 kwietnia zjeżdżają się u niego przedstawiciele 4 ekspozytur wywiadowczych i postanawiają kontynuować pracę. Jachimek dzieli kraj na 4 ekspozytury, wymienione już: „Pralnia 2" z siedzibą w Warszawie, na czele której stał Żuk, „Karo" z siedzibą w Bydgoszczy z „Pegazem" na czele, „Półpress" z siedzibą w Częstochowie i „Kassyno" w Krakowie z komendantem Mi halskim.

Nie nadgorliwość tylko wykonywanie rozkazów

Jachimek wyraża zdziwienie, że w odniesieniu do ich pracy poprzedni zeznający użył określenia „nadgorliwość". Nie było żadnej **nadgorliwości — stwierdza Jachimek — było ścisłe wykonywanie rozkazów.** Polecenie prowadzenia „akcji Z" — twierdzi Jachimek — nie wywołało w terenie entuzjazmu, trudno mu było nawet znaleźć ludzi chętnych do tej roboty. Rzepecki, jak twierdzi Jachimek, liczył na to, że cały wywiad będzie pracował po tej linii, tymczasem materiału z tego zakresu było mało. Była to akcja niebezpieczna — mówi Jachimek — ale ponieważ nie mieliśmy odwagi powiedzieć, że prowadzić jej nie chcemy, była prowadzona.

Po powstaniu Rządu Jedn. Narodowej Jachimek uznał, jak mówi, że dalsza praca jest i niebezpieczna i niecelowa. Zaczyna likwidować ekspozytury. Przyjeżdża do Warszawy, aby uzgodnić to z Rzepeckim i otrzymuje od niego rozkaz zachowania komórki samochodowej dla osobistego użytku Rzepeckiego oraz komórki „akcji Z". W rozmowie z Rzepeckim Jachimek stwierdził, że „akcja Z" zbiera materiały typu szpiegowskiego. Powiedział, że komórka „akcji Z" musi ulec zmianie — trzeba mianowicie odrzucić pracę na temat „ODB" t. zn. położenia wojska w terenie i tp. informacji typu szpiegowskiego.

Komendantem pozostającej komórki samochodowej, jednocześnie stanowiącej ochronę osobistą Rzepeckiego oraz komórki „akcji Z" został Ciborski.

Jachimek przekazał kpt. Wiślickiemu kartkę, nakazującą zaprzestanie prowadzenia „akcji Z", ale ze względu na brak kontaktu Wiślicki kartki tej do października nie otrzymał.

Dla Jachimka praca wywiadowcza skończyła się w sierpniu, kiedy Rzepecki wydał mu rozkaz zaprzestania „akcji Z".

Po drugiej stronie barykady

Wiara w rozum polityczny Rzepeckiego sprawiła, jak zeznaje Jachimek, to, że po zlikwidowaniu wywiadu zostaje nadal w WiN jako sekretarz generalny, z tym jednakże — zaznacza Jachimek — że na życie polityczne nie miał żadnego wpływu. Podlegała mu kancelaria, łączność wewnętrzna i zagraniczna, komórka Ciborskiego i kasa WiN. Na części politycznej odpraw — zapewnia Jachimek — nie bywał nigdy obecny.

Gdy po aresztowaniu Rzepeckiego stwierdził, że Rzepecki nie jest załamany ani moralnie, ani fizycznie, uznał, że widocznie jako organizacja nie mieli racji i przystąpił do likwidowania tych komórek, które mu podlegały. Zrozumiał, jak mówi, że dotychczas był po drugiej stronie barykady.

Siostrzeniec Walerego Sławka i profesor uniwersytetu łódzkiego

w komendzie łódzkiej organizacji WiN

Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi rozpatrywał w dn. 13 bm. sprawę komendy łódzkiej organizacji WIN.

Na ławie oskarżonych zasiedli komendant WIN na okrąg łódzki mgr Kazimierz Grenda, ps. „Gruda", szef wywiadu WIN łódzkiego — Zakrzewski Zbigniew, komendant WIN na obwód Pabianice — Walenty Zora, Zygmunt Markiewicz oraz informator organizacji — prof. Uniwersytetu Łódzkiego Gorzuchowski Stanisław.

Osk. Grenda przyznał się do zarzuconych mu czynów, wyjaśniając, że otrzymywał od dowództwa WIN pensję miesięczną, wypłacaną w dolarach. Stwierdza przy tym, że według relacji dowództwa WIN dolary pochodziły z zapasów pieniężnych z okresu okupacji. „Mimo tych wyjaśnień — mówi osk. Grenda — miałem zastrzeżenia co do pochodzenia obcej waluty".

W dalszym ciągu osk. Grenda zeznał, iż wiedział o kontakcie WIN z NSZ. Konkretnie wiadomo mu jest o konferencjach odbytych między komendantem obszaru centralnego WIN a przedstawicielem NSZ.

Na żądanie przewodniczącego osk. Grenda scharakteryzował stanowisko i funkcje pozostałych oskarżonych oraz strukturę organizacyjną WIN. Osk. Grenda zeznał, że jednym z motorów działania członków WIN były — płynące z tego tytułu stałe dochody.

Następnie zeznawał osk. Gorzuchowski, który mimo iż zaprzeczył swej przynależności do WIN, przyznał, że dostarczał nielegalnej prasie WIN artykułów, za które otrzymał ok. 30 tys. złotych. Ponadto prof Gorzuchowski, będąc członkiem Polskiej Komisji Delimitacyjnej udzielał szefowi wywiadu WIN osk. Zakrzewskiemu informacji, stanowiących tajemnice wojskową, względnie państwową.

Zeznania następnego osk. Zakrzewskiego Zbigniewa, ps. „Bryła" podważają twierdzenia prof. Gorzuchowskiego o tym, że jakoby nie wiedział o swym współdziałaniu z WIN.

Osk. Zakrzewski, który jest siostrzeńcem Walerego Sławka, przyznał iż zbierał informacje i przekazywał je dowództwu WIN. Ponadto przechowywał on broń palną. Zakrzewski wyjaśnia, że jakkolwiek nie przypuszczał, aby jego informacje były przekazywane za granicę, to jest jednak świadomy tego, iż cała jego działalność była przestępcza.

Na pytanie prokuratora, czy osk. Zakrzewski wiedział o kontaktach WIN z Andersem, ten zaprzecza. Odczytany jednakże raport osk. Zakrzewskiego od komendy WIN zadaje kłam jego twierdzeniu.

Bardzo charakterystyczne jest jedno ze sprawozdań osk. Zakrzewskiego, które zostało sporządzone jesienią 1946 r. W sprawozdaniu tym osk. Zakrzewski z melancholią donosi, iż wśród społeczeństwa widoczny jest znaczny wzrost pozytywnego ustosunkowania się do obozu demokratycznego.

Następnie zeznaje osk. Zora, który potwierdza, iż był komendantem obwodu WIN w Pabianicach, oraz że z tego tytułu pobierał stałą pensję miesięczną.

Ostatni zeznaje osk. Markiewicz, który nie przyznał się do przynależności do WIN. Potwierdził on jednak fakt udzielania swego mieszkania na konspiracyjne zebrania członków WIN. Ponadto przyznał się do ukrywania dwóch pistoletów i karabinu ręcznego.

Wyrok w sprawie osk. Grendy i towarzyszy ogłoszony zostanie w dniu 15 bm.

NA TEMATY DNIA

Miejsce Polaków w Polsce

Od kilku tygodni bawi w Polsce delegacja kolonii polskiej w Nadrenii i Westfalii. Delegacja zwiedziła wiele wsi, miast i ośrodków przemysłowych kraju. Poszczególni jej członkowie zwiedzili swoje strony rodzinne, mieli więc pełną możność zapoznania się z życiem kraju od strony, że tak powiemy, nieoficjalnej.

Ostatnio delegacja została przyjęta na specjalnej audiencji przez prezydenta Bieruta.

Podczas audjencji delegacja podzieliła się z Prezydentem swymi wrażeniami z kraju, zapewniła Go o głębokim przywiązaniu emigracji polskiej w Westfalii i Nadrenii do kraju ojczystego, mówiła o powszechnym wśród emigracji tamtejszej pragnieniu jak najszybszego powrotu oraz prosiła Rząd o okazanie pomocy w zorganizowaniu i przeprowadzeniu tej reemigracji.

Warto w związku z tym zwrócić uwagę na następujące momenty:

Emigracja Polska w Niemczech zachodnich jest emigracją starą, niezwiązaną z wypadkami wojennymi ostatnich lat. Polacy w Westfalii to w absolutnej swej większości synowie przedwojennej biedoty wiejskiej, którzy wyemigrowali z kraju w poszukiwaniu za pracą i chlebem.

Są to w absolutnej swej większości robotnicy o wysokich obecnie kwalifikacjach zawodowych.

Są to Polacy związani z krajem mocnymi więzami — m. inn. także rodzinnymi.

Ułatwienie i zorganizowanie powrotu wartościowej pod względem narodowym i społecznym emigracji polskiej w Westfalii jest więc ze wszech miar wskazane.

Polski Związek Zachodni, który zajmuje się żywo losem Polonii Westfalskiej dokonał niezwykle pożytecznej pracy, zapraszając do kraju delegację i umożliwiając jej zorientowanie się w obecnej rzeczywistości polskiej.

Jeden jeszcze moment zasługuje na uwagę. Mianowicie spostrzeżenia i wnioski delegacji z pobytu w Polsce.

„Jako wysłannicy Ludu Polskiego żyjącego zdala od Ojczyzny — oświadczył w imieniu delegacji ob. Klich — jesteśmy wobec niego obowiązani obserwować i krytycznie zbadać stosunki istniejące w dzisiejszej Polsce. Po TAKICH obserwacjach i TAKIM badaniu oficjalnie dzisiaj stwierdzamy, że obecna Polska dokonała już olbrzymiego dzieła tak na polu gospodarczym jak i społeczno - politycznym. Rządowi — kierownictwu państwowemu — należy się cześć i uznanie".

Stajnia Augiasza

W niedzielę podaliśmy na łamach naszego pisma szczegóły, dotyczące łódzkiego gestapowca Antoniego Marela.

Sprawa jego znajdzie się w najbliższym czasie na wokandzie sądu i wówczas Czytelnicy nasi będą mieli możność zaznajomić się z działalnością jeszcze jednego konfidenta gestapo.

W tej chwili w sprawie tej nie są najistotniejsze szczegóły zdradzieckiej roli Marela. Najistotniejsze w tej chwili jest to, że Marel jak się okazuje jest jednym z poważnych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Piszemy wyraźnie: jednym z poważnych. Podpis Marela figurował pod listą kandydatów PSL w okręgu łódzkim. Wiadomo, że podpisy pod listą kandydatów stronnictwa zbierają od członków najbardziej zaufanych i od ludzi o najwyższych walorach moralnych.

Niezależnie od szczegółów, jakie zostaną nam jeszcze podane, do wiadomości, jasne jest jedno: PSL zamieniło się w stajnię Augiasza, do której ściekają wszystkie brudy społeczne — wszyscy, którzy z natchnienia tego czy innego wywiadu działają na szkodę Polski.



Od sceptyzmu do optymizmu

Kampania cukrownicza dobiega końca

W..ód wielu sukcesów naszej odbudowy gospodarczej, osiągniętych w ciągu ubiegłego roku, na czołowe miejsce wysuwają się niewątpliwie niezwykłe sukcesy polskiego przemysłu cukrowniczego.

Tegoroczna kampania cukrownicza jeszcze nie dobiegła końca, ale wiadomo już z całą pewnością, iż jej wyniki przejdą wszelkie oczekiwania, jeżeli idzie o ilość wyprodukowanego cukru. Zamiast oczekiwanych 287 tys. ton cukru białego osiągnięto jeszcze przed świętami około 370 tys. ton, a do końca kampanii ilość ta jeszcze się zwiększy. Nie jest zatem wykluczone, że w ten sposób zostanie osiągnięty wynik, oczekiwany w myśl tymczasowych liczb planu trzyletniego dopiero w rezultacie następnej kampanii cukrowniczej 1947-48 czyli 385 tysięcy ton.

Wyprzedzenie planu o jeden rok i osiągnięcie tak wybitnego sukcesu ekonomicznego nie jest — rzecz prosta — dziełem jakiegoś przypadku. Jest to wynik planowej, zamierzonej i wytrwałej pracy przemysłu państwowego, który objął po wojnie przemysł cukrowniczy w stanie straszliwej dewastacji.

CIĘŻKIE DZIEDZICTWO — I WALKA O NAPRAWĘ ZNISZCZEŃ

Tak się już składa, że kiedy mówimy o naszych sukcesach ekonomicznych za każdym razem rozpoczynamy opowieść od zniszczeń wojennych. Rany bowiem zadane wszystkim gałęziom naszego przemysłu przez wojnę i okupację niemiecką są jeszcze zbyt świeże, abyśmy mogli je puścić w niepamięć, a osiągnięte wyniki produkcyjne są za każdym razem rezultatem usilnej walki z tymi zniszczeniami.

Również i przemysł cukrowniczy poniósł w rezultacie niemieckiej gospodarki rabunkowej i działań wojennych niepowetowane straty.

Straty cukrownictwa nie są jednakowe we wszystkich okręgach i we wszystkich zakładach. Ale w jednej dziedzinie straty były prawie równomiernie rozłożone po całym kraju. Mamy tu na myśli straty w uprawie buraka cukrowego.

Pod tym względem nastąpiła całkowita zmiana sytuacji. Przed wojną uprawa buraka cukrowego była w 2/3 ześrodkowana w ręku wielkiej własności obszarniczej. Po wyzwoleniu kraju i parcelacji ziemi obszarniczej zdawało się, iż odbudowa uprawy buraka na nowych podstawach, tj. przez własność drobną, pochłonie bardzo wiele czasu, a przynajmniej kilka lat. Szło tutaj nie tylko o to, że większość przyszłych plantatorów buraka cukrowego nie była przyzwyczajona do uprawy tej wymagającej wielu umiejętności rośliny. Szło także o to, że nasze rolnictwo było zniszczone, pozbawione koni, bydła i naturalnych nawozów, pozbawione maszyn i narzędzi rolniczych.

BURAKI O RÓŻNEJ ZAWARTOŚCI CUKRU

Szczególnie ciemno rysowały się perspektywy uprawy buraka na Ziemiach Odzyskanych, gdzie mimo wielkiej tradycji w tej dziedzinie, brak ludzi i szczególnie brak siły pociągowej zdawał się zagrażać chwilową zagładą tej uprawy.

Poza tym w całym kraju dawał się mocno we znaki fakt wyniszczenia przez okupanta krajowego nasiennictwa buraczanego. Nasza krajowa uprawa buraka cukrowego opierała się przed wojną na polskich nasionach wysokiej jakości. Niemcy zniszczyli hodowlę takich nasion. Pozostała pewna ilość nasion produkcji niemieckiej, o których wiadomo było z góry, iż wydadzą one burak, zawierający o wiele mniejszą ilość cukru, niż nasiona krajowe, zapewniające plon o wysokim odsetku zawartości cukru.

PESYMISTYCZNE OCZEKIWANIA A RZECZYWISTOŚĆ

To też, mając to wszystko przed oczami, kierownicy przemysłu cukrowniczego zapatrywali się na perspektywy odbudowy tej gałęzi przemysłu bardzo ostrożnie, jeśli nie powiedzieć sceptycznie, co było uzasadnione niezwykłymi trudnościami i stratami.

Rzeczywistość jednak przeszła wszelkie oczekiwania. Pierwsza kampania powojenna w r. 1945-46 przyniosła pierwsze przyjemne rozczarowanie. Nie bacząc na nieuknione w czasie wojny i w okresie wielkich przemian chaos gospodarczy, w toku tej kampanii uprawa buraków cukrowych objęła 105 tys. hektarów. Jakkolwiek plony były dosyć mierne (125 kwintali z hektara, miast 211 kwintali w ostatnim roku przed wojną), to przecież zdołano wyprodukować 170 tysięcy ton cukru. Dzięki temu właśnie Polska należała w ub. roku do nielicznych krajów w Europie, które nie odczuwały „głodu cukrowego".

JAKI JEST NASZ STAN POSIADANIA?

Zanim przejdziemy do wyników ostatniej kampanii, musimy krótko powiedzieć o naszym stanie posiadania w dziedzinie fabrykacji cukru. Na terenie Ziem Dawnych objęliśmy po wojnie 54 cukrownie. Z tego nadawały się do remontu i uruchomienia 48 mało lub średnio zniszczonych zakładów. Na terenie Ziem Odzyskanych objęliśmy 46 cukrowni, ale z nich tylko 24 zakłady nadają się do odbudowy. 18 cukrowni częściowo lub całkowicie zniszczonych musi ulec likwidacji. Razem więc polski przemysł cukrowniczy dysponuje 74 cukrowniami do eksploatacji, przy czym każdy z tych zakładów był w mniejszym lub większym stopniu zdewastowany i wymaga dużej pracy przy remoncie i przygotowaniu do uruchomienia.

W 1945 roku udało się uruchomić 52 cukrownie.

W ubiegłym roku liczba czynnych zakładów wzrosła o 20 i wyniosła siedemdziesiąt fabryk.

O 100 TYSIĘCY TON CUKRU WIĘCEJ

Zgodnie z nakreślonym planem przemysł cukrowniczy zawarł umowy z wielką ilością rolników na uprawę buraków dla potrzeb państwowych cukrowni. Każdy z plantatorów otrzymał nasiona, bardzo wielu otrzymało także nawozy sztuczne. O rozmiarach dokonanej pracy świadczy ogromna liczba plantatorów (blisko 383 tysięcy). W tej liczbie zaledwie małą część stanowiły majątki pod zarządem państwowym, na resztę zaś złożyli się wyłącznie drobni rolnicy.

Był to pierwszy wielki sukces, gdyż ludzie płochliwi wróżyli, iż drobna własność jest zbyt konserwatywna, aby się tak prędko dać przekonać do uprawy buraków. Ale konserwatystami okazali się ci fałszywi prorocy, którym zdawało się, że bez obszarników całe nasze rolnictwo postępowe runie w przepaść. Chłop okazał się bardziej postępowy, niż przypuszczano. W lot pojął korzyści, płynące z uprawy buraka dla swojej gospodarki, korzyści tak doraźne, jak i przyszłe.

Ale kierownicy przemysłu cukrowego zachowali nadal daleko posuniętą ostrożność. Słusznie obliczyli, że lepiej sprawić krajowi miłą niespodziankę, niż smutną. Liczyli więc, że plony z hektara będą raczej mierne, tak iż plantatorzy dostarczą około 22.000.000 kwintali buraków. Na tej podstawie zaplanowali produkcję 287.000.000 kilogramów cukru białego.

W rzeczywistości jednak cukrownie wyprodukują do końca bm. prawdopodobnie o 100.000.000 kilogramów więcej.

CIĘŻAR GATUNKOWY CUKROWNICTWA W NASZEJ EKONOMICE

Bo w rzeczywistości zamiast oczekiwanych 22 milionów kwintali buraków cukrowych plony wyniosły przeszło 28 milionów kwintali. Bo wbrew pesymistycznym zapatrywaniom sceptyków „niewiernych tomaszów" polscy chłopi zabrali się masowo do uprawy buraka, gdyż zaofiarowane im przez Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego warunki czynią uprawę hektara buraków przeszło dwukrotnie bardziej intratną od jakiejkolwiek innej uprawy. Wreszcie, chłopi docenili, iż uprawa buraka cukrowego ma niezmiernie doniosłe znaczenie z punktu widzenia wzbogacenia gleby, co przy obecnym braku obornika, odgrywa wyjątkowo wielką rolę.

Wyniki pierwszej kampanii cukrowniczej 1946-47 r., przeprowadzonej po zakończeniu wojny w warunkach rosnącej stabilizacji ogólnogospodarczej, ujawniły, iż ciężar gatunkowy cukrownictwa w naszym gospodarstwie narodowym mierzy się nie tylko samym nasyceniem rynku wewnętrznego w ten wysokowartościowy środek spożywczy. Mierzy się także tym faktem, iż blisko 400 tysięcy rodzin chłopskich poprawia swój byt dzięki uprawie buraka, że 70 tys. robotników i pracowników umysłowych pracuje w przemyśle cukrowniczym, że kampania cukrownicza pochłania wiele pracy innych gałęzi przemysłu i komunikacji, i wreszcie, że w wyniku tej kampanii państwo uzyskuje możność wyeksportowania zagranicę blisko 100 tysięcy ton cukru, aby móc wzamian przywieźć do kraju brakujące nam artykuły żywności, jak mięso, tłuszcze itp.

Taka jest wielka miara ciężaru gatunkowego cukrownictwa w naszym życiu gospodarczym. (cz)

Mleko dla Warszawy

Projekt budowy kompletu mleczarń

W dniu 7 bm. Prezydium m. st. Warszawy, pod przewodnictwem wiceprezydenta, inż. Strzeleckiego, odbyło się zebranie, zainicjowane przez Zarząd Spółdzielni „Zjednoczone Warszawskie Zakłady Mleczarskie" w sprawie budowy kompletu mleczarni, przeznaczonych dla aprowizacji m. st. Warszawy.

W zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, Ministerstwa Odbudowy, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, jak również dyrektorzy central spółdzielczych i B. O. S.

Po zapoznaniu się ze szczegółowym referatem, opracowanym przez Wydział Mleczarsko - Jajczarski „Społem" i ożywionej dyskusji, wszyscy zebrani z przedstawicielami władz państwowych i miejskich na czele, gorąco poparli inicjatywę jak najszybszego przystąpienia do budowy.

Projekt jest pomyślany w ten sposób, iż na terenie miasta czynna będzie tylko jedna spółdzielnia, w której administracji znajdować się będą 3 zakłady filialne, umieszczone na: Mokotowie, Grochowie i Żoliborzu, główny zaś zakład wybudowany będzie na Woli.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 88-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O w Warszawie I-1090
B.G.K Oddz Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp Społ. Oddz Wojew w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Sprostowanie

Resortu Zaopatrzenia

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy zawiadamia, że w zarządzeniu rozdzielczym w pkt. 2 podano „śledzie solone zamiast mięsa na kupony Nr 36, 37, 38, 39", powinno być: **„na kupony Nr 26, 27, 28, 29"** oraz w punkcie 4 podano „wszystkich grup od 0 do 10 lat" — powinno być: „wszystkich grup od 0 do 12 lat".

Odpowiedzi Redakcji

KOMENDARCZYK OLIMPIA. List wasz przekazaliśmy tow. Poczmańskiemu.

MIELCZAREK WŁODZIMIERZ, Szpital Garnizonowy. Musicie sami zwrócić się do Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, który skieruje Was do Komisji Mieszkaniowej. W Łodzi zwalniają się od czasu do czasu mieszkania, opróżnione po spekulantach, ale robotników reflektujących na większe pomieszczenie jest bardzo wielu. Na pewno i na was przyjdzie kolej. Jeżeli ktoś bezprawnie zajął 3 pokojowe mieszkanie, skierujcie skargę do Komisji Mieszkaniowej.

Rady Zakładowe dopilnują wpłat

na ubezpieczenia społeczne

W związku z podwyższeniem przez ZUS zasiłku chorobowego i przyznaniem 5 proc. dodatku na każde dziecko ubezpieczonego oraz z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, która wzywa wszystkie resorty gospodarcze do wydania polecenia podległym sobie instytucjom, aby właściwie obliczały i regulowały wpłacanie składek na ubezpieczenia społeczne.

KCZZ poleciła wszystkim Okręgowym Komisjom Zw. Zaw. i Zarządom głównym, aby za pośrednictwem swych terenowych oddziałów oraz Rad Zakładowych wywarły odpowiedni nacisk na kierownictwo zakładów pracy w celu właściwego obliczania oraz regularnego przekazywania przez nie należnych składek do kas instytucji Ubezpieczeń Społecznych.

GŁOS SPORTOWY

Wzorowy klub

Jak pracuje ZKS „BUDOWLANI"

Robotnicy organizują sport

ZKS „Budowlani" jest pierwszym klubem Związków Zawodowych na terenie Stolicy. Gromadzi w swoich szeregach młodzież robotnicza, rozwija się w oparciu o strukturę organizacyjną Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego. Klub powstał w drugiej połowie roku ubiegłego, a jego prezesem honorowym jest premier Osóbka - Morawski. Prezesem Klubu jest ob. F. Mleczko, sekretarz generalny Związku; prezesem sportowym i administracyjnym jest ob. W. Borkowski, który jednocześnie prowadzi wydział wychowania fizycznego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Budowlanych.

Pierwszą sekcją, jaką Klub uruchomił, była sekcja bokserska, która dzięki wytężonej pracy całego zespołu i zarządu zdobyła w pierwszym półroczu swego istnienia wicemistrzostwo drużynowe Warszawy na rok 1946/47. Sekcja ta prowadzi kursy bokserskie pod kierownictwem trenera M. Strejlau. Pierwsze swoje kroki w nowym roku rozpoczęła sekcja od spotkań towarzyskich na Wybrzeżu: w Gdańsku i w Wejherowie. Przewidziane są wyjazdy do Łodzi, Katowic, Wrocławia, Szczecina itd. Pięściarze „Budowlanych" spotkają się z czołowymi drużynami bokserskimi tych miast oraz zamierzają przyjąć u siebie najlepsze polskie zespoły bokserskie. W ten sposób przyczynią się „Budowlani" do pogłębienia kontaktu między związkowym sportem robotniczym, a pozostałym polskim światem sportowym.

W br. została zorganizowana druga sekcja — sekcja ciężkiej atletyki, która już rozpoczęła ćwiczenia i trening w sali BOS na Górnym Ujazdowie. Przewidziane jest uruchomienie w krótkim czasie sekcji piłkarskiej, gimnastycznej i sportów wodnych. Ta ostatnia sekcja otrzyma jeszcze w br. przystań nad Wisłą. Zarząd Miasta przydzielił już Klubowi teren na Czerniakowie. Klub zamierza otoczyć sport wodny szczególną opieką, ponieważ daje on robotnikom i pracownikom budowlanym najlepsze warunki odpoczynku po uciążliwej pracy zawodowej.

Jak poinformowali nas przedstawiciele Klubu praca „Budowlanych" toczy się w trzech zasadniczych kierunkach. Po pierwsze „Budowlani" dążą do zainteresowania wszystkich robotników i pracowników budowlanych wychowaniem fizycznym i sportem; następnie dążą do objęcia zasięgiem organizacyjnym młodzieży robotniczej; wreszcie Klub stara się o rozbudowę inwestycji sportowych, bez których trudno jest realizować rozległe plany wychowania fizycznego i opieki sportowej nad tysiącami członków Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego. Klub uzyskał od Zarządu Związku przyrzeczenie budowy hali sportowej przy ulicy Wawelskiej, która posiadać będzie boisko dla gier piłki ręcznej oraz stałe trybuny dla kilku tysięcy widzów.

Należy żywić nadzieję, że pierwszy warszawski klub związkowy wypełni zakreślony plan w r. 1947 oraz przyczyni się do rozrostu zainteresowania rzesz robotniczych sportem i wychowaniem fizycznym — źródłami siły i zdrowia, tak potrzebnymi każdemu człowiekowi pracy. **(l. r.)**

Wielki turniej piłki ręcznej

Spółdzielcze zespoły z 10-ciu miast na starcie

W dniach 11 i 12 bm. w Warszawie na sali YMCA, rozegrano Pierwszy Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Sportowych Klubów Spółdzielczych o nagrodę prez. „Społem". Jana Żerkowskiego. Dalsze nagrody ufund. K. C. Z. Z. i inn.

W turnieju wzięły udział zespoły z następujących miast: Bydgoszczy, Kalisza, Krakowa, Krosna nad Odrą, Lublina, Łodzi, Poznania, Radomia, Warszawy i Wrocławia.

Zawody, które zostały rozegrane w siatkówce kobiecej i męskiej oraz w koszykówce męskiej — dały następujące wyniki: **Siatkówka kobieca:** Łódź — Kraków 2:1; Kraków — Warszawa 2:1, Łódź — Wrocław 2:0; Kraków — Wrocław 2:0; Wrocław — Warszawa 2:0; Łódź — Warszawa 2:1; **Ostatecznie pierwsze miejsce Łódź; drugie Kraków i trzecie Wrocław; czwarte Warszawa.**

Siatkówka męska Warszawa — Łódź 2:0; Warszawa — Kraków 2:0; Kraków — Lublin 2:1; Łódź — Poznań 2:0; Łódź — Wrocław 2:1; Wrocław — Poznań 2:0; Warszawa — Radom 2:0; Warszawa — Kalisz 2:0; Łódź — Kraków 2:0;

Pierwsze miejsce Warszawa; drugie Łódź; trzecie Kraków.

Koszykówka męska: Łódź — Lublin 30:14; Łódź — Kraków 39:6; Łódź — Poznań 37:10; Lublin — Kraków 24:9; Poznań — Lublin 19:12; Poznań — Kraków 26:8; Warszawa — Radom 31:11; Warszawa — Wrocław 14:9; Warszawa — Krosno 38:3; Radom — Wrocław 22:20; Radom — Krosno 25:16; Wrocław — Krosno 18:13; Łódź — Warszawa 35:25;

W koszykówce męskiej pierwsze miejsce zdobyła — Łódź; drugie — Warszawa; trzecie — Poznań; czwarte — Radom.

Nagrodę przechodnią J. Żerkowskiego zdobyła drużyna **Łodzi**—uzyskując 19 pkt. Drugą nagrodę Z. Z. P. Sp. zdobyła drużyna Warszawy, uzysk. 16 pkt.; trzecie — Kraków 10 pkt.; czwarte — Poznań 6 pkt.; piąte — Radom 5 pkt. Drużyna Warszawska swoją nagrodę w postaci piłki i siatki przekazała drużynie — z Ziem Odzyskanych — młodemu zespołowi z Krosna nad Odrą.

Na starcie zabrakło drużyny z Bydgoszczy. Organizacja zawodów bez zarzutu. Zawody prowadzili sędziowie: Czmoch, Krotkiewski, Leszcz. Mieszanek. Styk, Wileński, Wysocki i Serwatowski.

Przedwyborczy wiec sportowców

na stadionie WP

W sobotę, dnia 18 bm., o godz. 17 na stadionie WP, w dużej sali gimnastycznej, odbędzie się wiec sportowców warszawskich, poświęcony sprawom wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Po wiecu wyświetlane będą filmy sportowe z różnych dziedzin sportu.

Imprezę organizuje Wojewódzki Urząd WF i PW w Warszawie.

Łyżwiarstwo w ZSRR

Sukcesy

Liskunowa i Wałowowej

(Moskwa, obsł. wł.)

W Gorkij zostały rozegrane zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej, w których oprócz znanych już i rutynowanych zawodników — uczestniczyli również młodzi, początkujący jeszcze łyżwiarze.

W biegu na **500 m** zwyciężył Eugeniusz Letczford („Wodnik"), który uzyskał czas 47,5 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Lebediew („Dynamo") 47.8 sek., 3) Liskunow („Wodnik") — 48,3 sek.;

1.500 m: 1) Lebediew — 2:366, 2) Liskunow — 2:36,3, 3) Letczford — 2:38,6;

3.000 m: 1) Liskunow—5:31, 2) Letczford — 5:35,2, 3) Lebediew — 5:37,2;

5.000 m: 1) Liskunow — 9:23,2, 2) Lebediew — 9:30,8, 3) Czułkow — 9:32,4;

W konkurencji kobiecej bezkonkurencyjną była **Wałowowa** („Dynamo"), która osiągnęła następujące czasy: 500 m—51,7 sek.; 1.000 m: 1:52; 1.500 m: 2:51,4; 3.000 m: 6:03,4.

To i owo w sporcie

PIERWSZY TRENING SEKCJI CIĘŻKOATLETYCZNEJ ZKS „BUDOWLANI", odbędzie się w dniu dzisiejszym, o godz. 18. w sali BOS na górnym Ujazdowie. Opieka trenerska i lekarska zapewniona. Zapisy na miejscu.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE sędziów O. Z. P. N. w Warszawie, odbędzie się 23.I. br., o godzinie 16 w pierwszym terminie i o g. 16.30, w drugim terminie, w lokalu Wydziału Sportowego OM TUR, Warszawa, Mokotowska 3, II p. Obecność wszystkich sędziów obowiązkowa.

PIŁKARZE WKS „LEGIA", wyjechali na obóz wypoczynkowo - kondycyjny do Krynicy. Kierownikiem ekipy jest kpt. Neuding. Podczas swego pobytu, „legioniści" przejdą zaprawę narciarską, bokserską i gimnastyczną.

LTC — BRIGHTON TIGERS, spotkanie hokejowe, rozegrane w Pradze zakończyło się w pierwszym dniu zwycięstwem Czechów nad Anglikami w stosunku 5:4 (0:1, 2:1, 3:2). Mecz ten był b. burzliwy — i o mało co nie pobito graczy angielskich (przez gorącą publicznoość...). W drugim dniu Czesi powtórnie wygrali 7:3 (2:0, 2:2, 3:1). „Atmosfera" gry była już bardziej spokojna.

ZAWODY PŁYWACKIE „WISŁY" w Krakowie przyniosły kilka niezłych wyników. Dzień (BBTS) uzyskał na 200 m st. dow. czas 2:35, co jest najlepszym wynikiem powojennym. 100 m st. klas. wygrał Brzozowski z Warszawy w czasie 1:25. Na 200 m st. klas. Kowalski („Wisła") uzyskał czas 3:08,2.

ZIMOWE LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI zostaną rozegrane w hali olsztyńskiej, w dniach 8 i 9 lutego.

Odwołanie

imprez sportowych

w dniu wyborów

Państwowy Urząd WF i PW zawiadamia wszystkie związki, kluby i stowarzyszenia sportowe, że w dniu 19 bm., tj. w dniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego, zostają odwołane wszystkie imprezy sportowe na terenie całego kraju.

WIEC NAUCZYCIELSKI

DZIŚ

W sali „Roma" przy ul. Nowogrodzkiej Nr 49 odbędzie się zebranie przedwyborcze „Wiec Nauczycielski"

Przemawiać będą:

PREMIER RZECZYPOSPOLITEJ TOW. E. OSÓBKA-MORAWSKI I WICEMIN. OBRONY NARODOWEJ GEN. SPYCHALSKI

Wstęp za legitymacjami pracowniczymi.

Po wiecu część artystyczna.

Wędrówki w czasie 2)

Zwiedzamy Warszawę w roku 1880...

Tak, zwiedzać mamy tę Warszawę sprzed lat siedemdziesięciu, ale... jak się do niej dostać? Podróż w czasy tak „zamierzchłe" odbyliśmy co prawda jakimś cudownym sposobem, ale, raz już się znalazłszy w tej epoce, — **mamy się posługiwać wyłącznie ówczesnymi urządzeniami i środkami komunikacji.** W tym leży przecież jeden z największych uroków naszej wycieczki...

Co nam proponuje Przewodnik z 1880-go roku?

„Podróżnych dostawia do Warszawy pięć dróg żelaznych i tyleż pocztowych. W miesiącach letnich mała ich liczba przybywa także Wisłą, na statkach parowych.

„Drogi żelazne, których ujściem jest Warszawa, są następujące: 1. Warszawsko - Wiedeńska, z dworcem na rogu Marszałkowskiej i Jerozolimskiej, 2. Warszawsko - Bydgoska, posiadająca wspólny dworzec z poprzednią, 3. Terespolska, z dworcem na Pradze, 4. Petersburska, z dworcem tamże, 5. Nadwiślańska, z dworcem na ulicy Zakroczymskiej.

„Prócz tego opasuje Warszawę droga żelazna Obwodowa, utrzymująca komunikację pomiędzy dworcem Nadwiślańskim i Wiedeńskim.

Ceny biletów? W klasie I liczono 3 kopiejki za wiorstę, w kl. II — 2 i ćwierć kop., w kl. III — 1 i ćwierć kop. za wiorstę. W pociągach pośpiesznych doliczano 15%.

Lecz jakże skromnie przedstawiał się kolejowy rozkład jazdy! Po trzy pary pociągów na każdej z wyliczonych na wstępie linii, licząc w to pociągi wszystkich rodzajów: **pocztowe, osobowe, pośpieszne i kurierskie**. A na Obwodowej kursowała zaledwie jedna para pociągów na dobę!

Większą ciekawość niż kolej budzi w nas **komunikacja pocztowa.**

„Drogi pocztowe czyli tak zwane trakty zwyczajne są następujące: radomski, kozienicki, radzymiński, miłośnowski, praski.

„Dyliżanse pocztowe czyli tzw. „karetki" kursują z Warszawy: a) do Radomia dwa razy dziennie, b) do Kozienic cztery razy tygodniowo, c) do Radzymina — trzy razy tygodniowo. Opłata za jazdę wynosi: a) w karetkach wiozących poczty po kop. 2 od osoby za wiorstę, b) w karetach osobowych — po kop. 3. Każdy pasażer może brać ze sobą 40 funtów pakunku bezpłatnie, za przewyżkę dopłaca po 2 kop. od funta.

Jeżeli ktoś się bardzo śpieszył, no i rozporządzał odpowiednim „fundusikiem", to **mógł wynająć ekstrapocztę.**

„Do jazdy ekstrapocztą można wymagać najmniej dwóch koni, względnie zaś do pory roku, traktów, ilości pasażerów w jednym ekwipażu oraz wymiarów tego ostatniego — liczba koni dochodzić może do dziewięciu.

„Jedna osoba jadąca bryczką wszędzie i zawsze poprzestać może na dwóch koniach, Do powozu i karety z walizami biorą się zwykle 3 konie, do karet poczwórnych — 4 konie.

Opłata za ekstrapocztę wynosi: a) za zwykłą jazdę ekstrapocztową po 5 i pół kop. za jednego konia na jedną wiorstę, za jazdę kurierską(?!) po kopiejek 7 i pół. b) Za bryczkę po kop. 1, za powóz po kop. 2 na jedną wiorstę.

Żeby już wyczerpać wszelkie środki lokomocji do ówczesnej „Warszawki", **wspomnimy o parostatkach.** W dół Wisły kursowały one do Płocka i Włocławka, w górze Wisły utrzymywały komunikację między Puławami i Sandomierzem, bezpośredniego połączenia z tego kierunku z Warszawą nie było.

Przyczyną była niedostateczna głębokość Wisły. W ogóle — ta Wisełka! „Ponieważ koryto Wisły nie jest jeszcze całkowicie(?!) uregulowane, **komunikacja przeto statkami parowymi zależna jest od stanu wody** i często, wskutek znączniejszego opadnięcia takowej, zupełnie ustaje. (Znamy to, znamy...)

Rozdział o komunikacji kończy się w naszym przewodniku następującym wierszykiem:

Podróż koleją diablo bywa nudną.

Wysiąść nie można(?) a i spać wciąż trudno.

Nie zawsze także los człeka obdarzy

Miłą sąsiadką o figlarnej twarzy,

Albo sąsiadem co umie zabawić.

Jak się więc pytam od nudów wybawić?

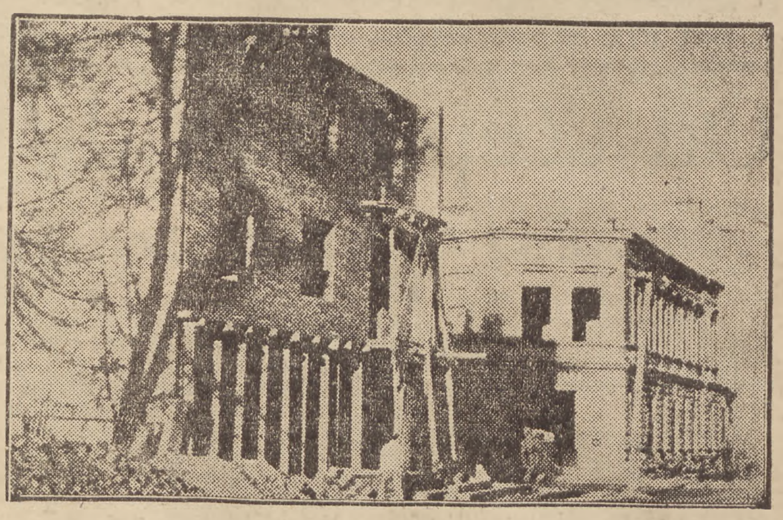
Jak? — Ciekawości wnet ukrócę mękę:

Ilustrowany przewodnik wziąć w rękę,

I kartki jego czytając jaskrawe(?)

Zyskiwać razem: korzyść i zabawę.

Jerzy Kuryluk



Jasło — jedno z najbardziej zniszczonych miast polskich odbudowuje się Foto-Film

Film czarno-biały zniknie wkrótce z ekranu

46.000 radzieckich kinoteatrów w r. 1950

W chwili obecnej publiczność radziecka entuzjazmuje się filmem „Admirał Nachimow". Zapowiedziane jest wyświetlanie na ekranach europejskich szeregu nowych filmów radzieckich, jak np. „Syn pułku", w reżyserii A. Pronina, dokumentalny film „Donbas", „Koncert nr 3", „Wyspa skarbów", „Dubrowski" i wiele innych. Produkcja filmowa radziecka rozwija się po wojnie w rekordowym tempie, a wzrastając ilościowo, jednocześnie nieustannie się doskonali.

Przed wojną polski widz nie mógł sobie wyrobić opinii o wartości radzieckiej produkcji filmowej i o stanie radzieckiego przemysłu filmowego, ponieważ filmy z poza wschodniej granicy prawie do nas nie docierały. Pozwolono co prawda na pokazanie kilku świetnych filmów radzieckich, ale jednocześnie propaganda, wroga Zw. Radzieckiemu wmawiała, że są to filmy specjalnie wyprodukowane „na pokaz" dla zagranicy i że w gruncie rzeczy radziecki przemysł filmowy stoi na niskim poziomie. Po wojnie jednak okazało się, że choć przemysł filmowy radziecki doznał ciężkich ciosów z rąk hitlerowskich najeźdźców, to jednak potrafił produkować od razu filmy interesujące, doskonałe pod względem artystycznym, a festiwal filmowy w Cannes wykazał bezsprzeczną wyższość filmu radzieckiego nad takim potentatem filmowym, jakim jest produkcja USA.

Zresztą wszystkie filmy radzieckie, jakie oglądamy na polskich ekranach, są najlepszym dowodem, że przemysł i sztuka filmowa w ZSRR, otoczone szczególną opieką państwa, posiadają wielkie możliwości zarówno techniczne, jak i artystyczne.

W chwili obecnej Związek Radziecki posiada 13 studiów na filmy długometrażowe i 16 — produkujących wyłącznie kronikę filmową i filmy krótkometrażowe, oświatowe, dokumentarne, naukowe. Istnieje specjalne studio, które nagrywa wyłącznie filmy dla dzieci i młodzieży. Jest to „Sojuzdietfilm", którego filmy - bajki „Za siedmiu górami", „Zaklęta narzeczona" i „Czarodziejski kwiat" spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem polskich widzów.

Radzieckie filmy krótkometrażowe i dokumentarne zdobyły szereg nagród na festiwalu filmowym w Cannes i zostały uznane za wzorowe. Film dokumentarny „Młodzież naszego kraju" — o sportowej paradzie w roku ubiegłym w Moskwie, zdobył nawet dwie nagrody na tymże festiwalu. Publiczność polska pamięta doskonale dokumentalne filmy radzieckie, takie, jak: „Berlin", „Stalingrad", „Pogrom Japonii", „Jugosławia", „Francja wyzwolona", które są żywą kroniką historyczną i które dla badaczy naszych czasów stanowić będą niezastąpiony dokument przeżytej przez nas rzeczywistości.

W znacznym stopniu film radziecki zawdzięcza swoje sukcesy zarówno wyposażeniu techn., jak i licznemu gronu utalentowanych pracowników. Tacy reżyserzy, jak: A. Dowrzenko, G. Aleksandrow, S. Einsenstein, F. Ermler, W. Pudowkin, A. Pronin, W. Legoszyn, L. Łukow, A. Zarchi, J. Chejfic i wielu innych, stanowią całą armię specjalistów o wysokich walorach fachowych i bogatej skali talentów. Reżyserzy ci rozporządzają znakomitym materiałem aktorskim, który umie pracować zespołowo. Produkcja radziecka nie jest nastawiona na reklamowanie gwiazd i gwiazdorów, wzorem produkcji amerykańskiej, która całą wartość filmu opiera niejednokrotnie na grze jednej czy dwóch „gwiazd". Wartość gry zespołowej przejawia się w wykańczaniu szczegółów i w tym, że nawet drugo- i trzecio planowe postacie narysowane są wyraziście i stanowią niezbędny szczegół obrazu.

Przemysł radziecki kładzie wielki nacisk na szkolenie kadr. Zasada ta obowiązuje również w przemyśle filmowym. Państwowy Instytut Filmowy w Moskwie szkoli pod kierownictwem doświadczonych ludzi ekranu przyszłych reżyserów, scenarzystów i aktorów filmowych. Istnieje również w Moskwie „Teatr Aktora Filmowego", w którym przeprowadzane są ciekawe studia nad produkcją i grą filmową. Nadto w stolicy ZSRR działa specjalne studio, w którym opracowywane są scenariusze. Pracują tu wspólnie literaci i pracownicy filmu.

Film kolorowy i film plastyczny poczynił w Związku Radzieckim kolosalne postępy. Już niedługo nadejdzie ten czas, gdy z ekranów radzieckich zniknie film czarno - biały, ustępując miejsca swemu zwycięskiemu konkurentowi — filmowi barwnemu. Buduje się tam obecnie kina całkowicie przystosowane do wyświetlania filmu plastycznego.

W Związku Radzieckim po przejściu burzy dziejowej odbudowano już wiele sal kinowych, doprowadzając ilość kinoteatrów do 15.000. Należy zaznaczyć, że tuż przed wybuchem wojny niemiecko - rosyjskiej w ZSRR czynnych było 28.000 kinoteatrów.

Nowy plan pięcioletni położy wielki nacisk na rozbudowę przemysłu filmowego i na rozbudowę sal kinowych. W roku 1950, a więc pod koniec pięciolatki, Związek Radziecki będzie posiadał 46.000 kinoteatrów. **L. R-ch**

ANEGDOTY

o sławnych ludziach

ALEKSANDER DUMAS (ojciec) był znany w szerokich kołach literackich Paryża ze swojego beztroskiego życia i nieliczenia się z pieniędzmi. Pewnego razu przybiegł do niego jakiś zrujnowany pisarz i zawołał dramatycznym głosem:

— Jeżeli mi pan nie da natychmiast 300 franków, powieszę siebie i moje troje dzieci...

Dobry z natury i litościwy Dumas przeszukał natychmiast wszystkie swoje kieszenie, przerzucił szuflady i szafki do góry nogami, aż wreszcie znalazł wszystkiego 200 franków.

— Więcej nie mam — odpowiedział szczerze zasmucony—nie mogę więcej panu dać.

— To mi nie pomoże — wzdycha natręt, chowając przezornie pieniądze — muszę mieć 300 franków, albo zginę z moimi dziećmi...

Dumas chwilę pomyślał, wreszcie odezwał się:

— Jak by się pan zapatrywał na to, drogi kolego, żeby pan się powiesił natychmiast, a dzieci zostawił na później?...

*

O MARKU TWAINIE zwykle opowiada się anegdoty, które świadczą o jego niepospolitym życiowym wigorze. Tylko jednemu z pisarzy szkockich, który przyjechał do siedziby Twaina w Ameryce, udało się raz Twaina nabrać...

Wybrawszy się na spacer, Mark Twain i jego przyjaciel szkocki, nagle spostrzegli się, że znajdują się w jednej z naw katedry w Illinois. Nie mogąc się wycofać, postanowili, że zmieszają się z wiernymi i będą stać aż do końca nabożeństwa. Obydwaj stali spokojnie, aż do momentu, w którym ujrzeli zbliżającego się kościelnego z tacką...

W tej chwili pisarz szkocki udał omdlałego, a Mark Twain musiał go wyprowadzić z kościoła...

SEZON NARCIARSKI W PEŁNI



W Tatrach Foto-Film

CZY WIECIE, ŻE...

GŁOS — ÓSMA J-SKI

CZY WIECIE, ŻE...

CHCĄC HANDLOWAĆ NA WSCHODZIE, TRZEBA ZNAĆ TAMTEJSZĄ SYMBOLIKĘ KOLORÓW. Pewne amerykańskie przedsiębiorstwo naftowe pomalowało swoje stacje benzynowe w Chinach na biało i — oczywiście doszło do bankructwa. Biały kolor oznacza bowiem u Chińczyków żałobę. Kolor żałobny Japończyków jest żółty, na żółto malować wolno jedynie katafalki. Brązowy przysługuje jedynie monarsze, czerwony straży ogniowej i poczcie.

*

STREFIE PODBIEGUNOWEJ OBSERWUJĄ UCZENI OCIEPLENIE. Wyraża się to zmniejszeniem się stopnia zlodowacenia Północnego Oceanu Lodowatego. Obserwacja ta pozwala na uspokojenie tych wszystkich, którzy w nagłych skokach klimatycznych i występowaniu fali mrozów nawet na południowych trasach Europy chcieliby widzieć grozę przesuwania się strefy podbiegunowej na południe. Fale mrozów są jednym z kaprysów natury, a wiadomo, że pozwala sobie ona często na takie kaprysy.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

54)

NAJBARDZIEJ brawurową akcją było zaatakowanie na rogu ulic Wilczej i Alei Ujazdowskich, maszerującej w takt orkiestry kompanii SS. Została ona obrzucona granatami na skutek czego było zabitych i rannych ponad 30 Niemców. W pościgu Niemcy aresztowali jednego uczestnika akcji, „Leona", co pociągnęło za sobą, jak to potem zobaczymy, smutne konsekwencje.

Tenże „Leon" (nawrócony ONR-owiec), który od pewnego czasu był aktywnym członkiem warszawskiej organizacji Gwardii Ludowej, znał jeden z lokali dowództwa warszawskiego na ul. Chełmskiej. Wprowadzony był tam nieopatrznie przez dobrodusznego, ufającego każdemu, dowódcę Warszawy „Gustawa" dr. (Henryk Sternhel). Utrzymywałam wówczas kontakt z „Gustawem" i właścicielką mieszkania przy ul. Chełmskiej. Oto w jakich okolicznościach z nią się poznałem. O umówionej godzinie przyprowadził ją na podpunkt i zapoznał nas ze sobą „Gustaw". Była to młoda jeszcze kobieta, w okularach, o bardzo delikatnej i bladej, o smutnym i zrezygnowanym wyglądzie twarzy.

— Nazywam się „Wacław" — powiedziała, ściskając mi mocno rękę.

— Jak to „Wacław" — zdziwiłam się, — Przecież to męskie imię?

I wtedy opowiedziała mi pokrótce swoje dzieje. Jest córką robotnika. Od wczesnego dzieciństwa czuła ogromne zamiłowanie do nauki. Z wielkim wysiłkiem, nie dojadając i nie śpiąc po nocach, zdobywała wiedzę. Ukończyła prawo i do wojny była aplikantem adwokackim Mąż jej, robotnik w fabryce „Avia" na Pradze, stanął w pierwszych szeregach Gwardii Ludowej. Aresztowany podczas wsypy wrześniowej w 1942 roku, został w październiku wraz z 50 innymi powieszony. Odtąt jego żona, która dotychczas stała z daleka od czynnej walki, nie zaznała spokoju. Rozpacz zamieniła się w olbrzymią nienawiść i dzikie pragnienie odwetu.

„Muszę się zemścić" — powiedziała sobie, gdyż zrozumiała, że „gdy męża zabrakło, ja muszę zająć jego miejsce i pracować za dwoje".

Jako symbol przybrała imię męża „Wacław" (Kokoszko) i pod tym imieniem pracowała i była znana. A pracowała pięknie, z oddaniem i zapałem. Spotykałam się z nią często. Mimo osobistego smutku, była pełna jakiegoś zrównoważonego i zimnego entuzjazmu.

— Nie chcę myśleć o przyszłości — mówiła. — Dla mnie osobiście życie wraz ze śmiercią męża skończyło się, mam teraz tylko jeden cel: mścić go.

Mieszkanie jej stało się wkrótce jednym z centralnych punktów sztabu warszawskiego, gdzie obmyślano i organizowano akcję przy czynnym współudziale „Wacława", gromadzono broń i archiwum. Schodziło się tam mnóstwo ludzi i między innymi przychodził wspomniany wyżej „Leon". Złapany przez żandarmów na ulicy bezpośrednio po akcji rzucenia granatu na kompanię SS, wskazał natychmiast mieszkanie na ulicy Chełmskiej, gdzie aresztowano „Wacława" i członka Sztabu Warszawskiego Michała Tetmajera. W ręce gestapo wpadła broń i archiwum.

Od „Wacława" przychodziły co pewien czas wiadomości z Pawiaka, gdzie siedziała. Trzymała się wspaniale. Później wszelki słuch, jak i o tylu innych, zaginął. Prawdopodobnie została rozstrzelana.

„Gustaw" był „Dąbrowszczakiem"—weteranem wojny domowej w Hiszpanii. Internowany we Francji, jak i setki innych Dąbrowszczaków po zwycięstwie generała Franco, zdołał jednak, uniknąć, czy też umknąć z obozu. Na przełomie 1942-1943 roku wrócili „Dąbrowszczacy" do Polski nielegalną drogą, narażając się na tysiące niebezpieczeństw. Wracali na wezwanie kraju, by wziąć czynny udział w walkach — w partyzantce.

Między nimi przybył i „Gustaw", który w krótkim czasie dał się poznać swoimi zdolnościami organizacyjnymi i bojowością i w krótkim czasie został dowódcą Warszawy. Był to lekarz z zawodu, młody jeszcze, dzielny, oddany i niezwykle poczciwy chłopak. Ta jednak poczciwość i ślepe zaufanie do ludzi, jak to wyżej widzieliśmy, zgubiła i jego. Gdy po aresztowaniu „Wacława" musiał zmienić nazwisko i mieszkanie, wpadł w ręce „paszportówki", załatwiającej meldunki i dowody dla szeregu organizacji podziemnych, oczywiście, za pieniądze. Paszportówkę tę prowadził niemłody już gość, przezwany przez nas Facetem. Ten to właśnie „Facet" załatwił „Gustawowi" kennkartę, meldunek i nawet mieszkanie, lecz jednocześnie oddał go w ręce gestapo.

„Gustaw" nie miał żadnego podejrzenia i do ostatniej chwili odnosił się z wielkim zaufaniem do „Faceta", obsługiwał go prasą i informował go jako rzekomego Gwardzistę o różnych sprawach. Toteż, gdy w sierpniu został aresztowany, dostałam polecenie utrzymywania kontaktu z „Facetem", dostarczania mu prasy oraz załatwiania przez niego dla Gwardzistów dokumentów i meldunków. Co z tego wynikło, zobaczymy potem. Na razie, gdy wspominam, jak obłudnymi łzami bólu oblewał aresztowanie i śmierć „Gustawa", który został rozstrzelany, jak rozpaczał i martwił się „o tego kochanego chłopaka", aż w głowie mieścić się nie chce, że tyle zakłamania może na świecie istnieć. Ale odbiegłam od tematu.

Tak więc Dąbrowszczacy, którzy bardzo licznie przybywali do Warszawy, specjalnie w okresie letnim 1943 r., mieli swoją bazę na Targówku, na ulicy Wincentego.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-17072